

KONKRETY

nr 8

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 298)

10 LUTEGO 1978 r.

Cena 2 zł

W NUMERZE:

- O STANIE ZDROWIA ROLNIKÓW — str. 4
- NIE PATRZEĆ PRZEZ PALCE NA PARTACTWO BUDOWLANYCH — str. 5
- KIEDY PIERWSI RADIOWCY PRZYJECHALI DO LEGNICY? — str. 6
- DLACZEGO GŁOGOWIANIE NARZEKAJĄ NA CHLEB? — str. 7
- MOŻNA SIĘ NIE UCZYĆ? — str. 10
- LIGA PRZEDSZKOLAKÓW — str. 11
- KOLEJNA GAWĘDA JANUSZA CHUTKOWSKIEGO — str. 14

Ostatniej niedzieli celem wszystkich spacerów były lokale obwodowych komisji wyborczych. 5 lutego wraz z towarzyszami pracy i nauki, całymi rodzinami głosowaliśmy za rozwojem kraju, województwa, miasta, gminy, wsi, osiedla. Za pomyślnością narodu. Wybraliśmy nowych radnych — ludzi, którym zaufaliśmy. Będą oni naszymi reprezentantami we władzach. Wierzymy, że dzięki nim, ich uchwałodawczej, inspiratorskiej i kontrolnej działalności rady narodowe szybciej likwidować będą nasze bolączki. Ze rozwiążą wiele problemów. Głosowaliśmy za lepszym jutrem, za dobrobytem.

Na długo przed godziną szóstą pod lokalami wyborczymi gromadzili się pierwsi wyborcy — to ci, którzy tego dnia rano musieli pójść do pracy. Przed siedzibą Obwodowej Komisji Wyborczej numer 1, mieszczącej się w Liceum Medycznym w Lubinie zatrzymał się autobus, który przywiózł górników powracających z nocnej zmiany. Zenon Anuszkiewicz mieszka jeszcze w hotelu. Do Lubina przyjechał przed pół rokiem.

— Głosując na listę FJN myślałem o sprawach, problemach, z którymi Lubin się boryka. Z moich obserwacji wynika, że wciąż nie ma dostatecznej ilości sklepów, placówek służby zdrowia. Chciałbym związać się bliżej z tym miastem. Myślę o sprowadzeniu tutaj rodziny.

Strona 8-9

AKT
ZAUFANIA



20-letnia jaworzanka Jolanta Kula głosowała w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej numer 4 w Jaworze.
Fot. Krzysztof Raczkowski

REALIZACJA styczniowych zadań społeczno-gospodarczych w zagłębiu miedziowym, analiza umacniania i rozwoju szeregów legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, ocena realizacji uchwały XV plenum KC w województwie legnickim i kierunki działania do 1980 roku — to tematy obradujące w środę (8 bm.) Egzekutywy KW, której przewodniczył I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Legnicy Stanisław Cieślak.

Egzekutywa oceniła również przebieg wyborów do rad narodowych, a także zapoznała się z materiałami przygotowanymi na posiedzenie plenarne KW, poświęcone pracy ideowo-wychowawczej z aktywnym.

W WYBORACH do rad narodowych stopnia podstawowego, które odbyły się 5 lutego br. spośród 289 638 wyborców uprawnionych do głosowania w województwie legnickim głosowało 285 903, tj. 98,71 proc. Ważnych głosów oddano 285 874, nieważnych 29. Na listy FJN głosowało 284 246 osób, tj. 99,43 proc. ważnych głosów. Spośród 2360 kandydatów wybrano 1500 radnych miejskich, gminnych, i miejsko-gminnych rad narodowych.

W CZWARTEK (2 bm.) odwiedził województwo legnickie konsul generalny NRD we Wrocławiu dr Georg Zinke z małżonką. W czasie wizyty u wojewody legnickiego Janusza Owczarka żywo interesował się problemami województwa oraz programem jego dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

POMYŚLNIE zostały zrealizowane w styczniu zadania społeczno-gospodarcze w zagłębiu miedziowym. Operatywny plan sprzedaży wyrobów i usług został wykonany z nadwyżką, korzystnie ukształtowała się też struktura sprzedaży wyrobów. W stosunku do stycznia ubiegłego roku sprzedaż na rynek krajowy wzrosła o 16,8 proc., sprzedaż wyrobów na eksport — o ponad 53 proc., a wydajność pracy — o 8,1 proc.

W rolnictwie koncentrowano się na przygotowaniu materiału siewnego do wiosennej akcji, zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne i pasze przemysłowe, a także na działalności kontraktacyjnej i skupie. Zarówno kontraktacja trzody chlewnej, jak i skup żywca rzeźnego, mleka i czterech zbóż przebiegały pomyślnie. Plany w tych dziedzinach zostały wydatnie przekroczone i były znacznie wyższe od wykonania w analogicznym okresie roku ubiegłego (np. skup trzody chlewnej o ponad 45 proc.).

Podobnie korzystnie zrealizowano zadania w budownictwie. Operatywny plan obrotu globalnego w przedsiębiorstwach został całkowicie wykonany, co stanowi wzrost w stosunku do stycznia ubiegłego roku o 10,5 proc.

FORMY I METODY realizacji głównych kierunków programu polskiego ruchu młodzieżowego w 1978 roku w świetle uchwały PZPR — omówiono na naradzie aktywu ZSMP, która odbyła się 2 lutego w Legnicy.

Z DWUDNIOWĄ WIZYTĄ (11–12 lutego br.) przebywać będzie w zagłębiu miedziowym grupa czołowych polskich literatów. Program pobytu pisarzy przewiduje spotkanie z władzami województwa. Członkowie ZLP odwiedzą Zakłady Górnicze „Lubin” i Hutę Miedzi „Głogów”. Zaplanowano także cykl spotkań z czytelnikami w bibliotekach województwa.

WYROBY RYNKOWE o wartości ponad pół miliona złotych wykonali w minioną sobotę i niedzielę w ramach realizacji przyjętego zobowiązania produkcji dodatkowej członkowie ZSMP DZWP „Dolpakart” w Chojnowie.

HANDLOWCY z Oddziału Terenowego WSS „Społem” w Legnicy dziewięć lat temu wzięli pod opiekę wychowankę Domu Dziecka z Plakowic koło Lwówka Śląskiego — Małgorzatę Młyńczuk. Kilkanaście dni temu, w siedzibie oddziału, odbyła się miła uroczystość w rocznicę 18-letniej pani Małgorzacie książeczki mieszkaniowej i drugiej — z pewną kwotą na wyprawę ślubną, bowiem 29 stycznia 1978 pupilka legnickich handlowców zawarła związek małżeński. Młodej parze życzymy dużo szczęścia!

INWESTYCYJNE PRIORYTETY

Pełna realizacja zadań inwestycyjnych ze szczególnym zwróceniem uwagi na budownictwo mieszkaniowe i infrastrukturę społeczną — to temat piątkowej (3 bm.) narady w Komitecie Wojewódzkim PZPR. Uczestniczyli w niej m. in. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak oraz kierownik Sektora Inwestycji Budownictwa Przemysłowego w Wydziale Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Bolesław Domański. Obecny był również aktyw z przedsiębiorstw budowlanych i innych, realizujących bieżące inwestycje w naszym województwie.

W czasie narady omówiono zadania we wszystkich dziedzinach budownictwa wynikające z planu na 1978 r. Najwięcej uwagi poświęcono budownictwu mieszkaniowemu. Jego rozmiary warunkuje dynamiczny rozwój zagłębia miedziowego wytyczony przez Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. W bieżącej pięcioletniej wybuduje się w województwie legnickim 84 tys. izb mieszkalnych, tj. o 3 tysiące więcej niż w ciągu poprzednich piętnastu lat. Należy jednak pamiętać o tym, że w kolejce do tych mieszkań czeka obecnie około

21 tys. rodzin. Należy więc zintensyfikować produkcję w fabrykach domów w Lubinie i Ścinawie, terminowo zakończyć budowę fabryki glogowskiej oraz jak najszybciej rozpocząć podobną inwestycję w Pątnowie. Rok ubiegły był dla budownictwa mieszkaniowego pomyślny, wykonano bowiem cały plan; w roku bieżącym zakłada się 10-procentowy wzrost ilości oddawanych mieszkań. W związku z tym konieczne jest uzyskanie prawidłowej rytmiki i organizacji robót na każdym placu budowy. Większe tempo wymaga również postęp w budownictwie towarzyszącym. Trzeba więc przyspieszyć oddawanie do użytku przedszkoli, żłobków, szkół i placówek handlowych. Ważnym zadaniem są inwestycje komunalne, a szczególnie związane z zaopatrzeniem mieszkańców w wodę i ciepło. Zobowiązano między innymi KGHM do budowy centralnej ciepłowni w Lubinie i rozbudowy elektrociepłowni dla Głogowa. Przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego winny przyspieszyć likwidację opóźnień w realizacji programu „wielka woda dla LGOM”.

Wśród inwestycji przemysłowych najważniejszym zadaniem jest terminowa rozbudowa kopalni rudy miedzi, przekazanie do eksploatacji walcowni bezwlewkowej miedzi w Orsku, budowa przesypowni cementu w Ścinawie i kopalni „Sieroszowice”. (AK)

1 lutego w Szpitalu Miejskim w Złotoryi przyszło na świat dziecko z ciężką pozamaciczną. Jest to niezwykle — na skalę światową — wypadek płodu, który nie rozwija się normalnie w macicy i najczęściej ma niewielkie szanse przeżycia. Ciężka pozamaciczna stanowi też często zagrożenie dla życia matki.

Od roku 1809 było na świecie 550 przypadków donoszonej ciąży pozamacicznej. Spośród tych dzieci przeżyło tylko 10 proc. W Polsce jest to obecnie trzeci wypadek urodzenia zdrowego dziecka w ciąży po-

zamacicznej. Poprzednie miały miejsce w roku 1955 i 1972.

Urodzone w Złotoryi dziecko, ze względu na specyficzne umiejscowienie płodu, rozwinęło się w wyjątkowo korzystnych, nawet jak dla ciąży

SENSACYJNE URODZINY

brzuszej, warunkach. Ewentualnie jest również waga chłopca, który w momencie narodzenia miał 4160 g. Do-

tychczas najcięższym dzieckiem z ciąży pozamacicznej był noworodek z Norwegii ważący 4100 g. Mamy więc Złotoryi nowego rekordzistę świata.

Poród odbierał zespół lekarzy ze Szpitala Miejskiego w Złotoryi: Andrzej Wolańczyk (ordynator szpitala) Ireneusz Skarbiński, Kazimierz Baranowski i Jerzy Stryczek. Jak na tak skomplikowaną operację, trwała ona krótko, bo za ledwie dwie godziny. 30-letnia matka — mieszkanka Złotoryi i szczęśliwie urodzony syn czują się dobrze. (R.L.)

WIĘCEJ MLEKA

W roku ubiegłym skupiono w naszym województwie ponad 120 milionów litrów mleka, z tej liczby ponad 50 milionów dostarczyły gospodarstwa indywidualne. Od wieków zaś w każdym gospodarstwie krowami opiekują się gospodynie i nie tedy dziwnego, że ogłaszany co roku konkurs „Więcej mleka wyższej jakości” aktywizuje i pobudza do rywalizacji kilkutyśięcną rzeszę wiejskich gospodyń. Bardzo wiele z tego korzyści, bowiem konkursowe jury ocenia nie tylko wydajność krow i jakość mleka, lecz również warunki zootechniczne obojętne, żywienie, warunki higieniczne itd. Dzięki organizowanemu przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych i Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską konkursowi stale polepsza się hodowla i jakość mleka, którego

coraz więcej kupuje się w klasie najwyższej — klasie „A”.

Poniedziałek, 6 lutego, był dniem podsumowania konkursu. Blisko sto najaktywniejszych uczestników-przedstawicieli ponad trzydzięciu rzeszy gospodyń współzawodniczących o miano najlepszej, spotkało się z władzami WZKR i WSM. Spośród trzystu zespołów powołanych do konkursu a reprezentujących Koła Gospodyń Wiejskich, puchar przechodzi i miano najlepszego zdobył zespół KGW Wysoka z SKR Przemków. Na następnych miejscach uplasowały się zespoły KGW Krzyżowa (SKR Ścinawa) i KGW Janowice Duże (SKR Krotoszyce). We współzawodnictwie indywidualnym największą ilość punktów uzyskała Lucja Przybylska z Przedmościa (SKR Głogów) i dalej: Katarzyna Dziurbiel z Okmian oraz Zofia Bieda z Wysokiej. (krzyd)

WYNALAZCZOŚĆ ZNACZY POSTĘP

Postępu technicznego nie można utożsamiać jedynie z zakupem drogich licencji, maszyn i urządzeń zagranicznych. Ciągłe jeszcze niedoceniana jest bezinwestycyjna droga wdrażania postępu, jaką stanowi rozwój wynalazczości.

W starym układzie województwa ruch wynalazczy na naszym terenie nie był dostatecznie zorganizowany i charakteryzował się niskim stopniem umasowienia. Przed młodym Wojewódzkim Klubem Techniki i Racjonalizacji stały poważne zadania, zwłaszcza zaś organizacja prawie od podstaw sieci zakładowych klubów techniki i racjonalizacji. Mimo zdecydowanej poprawy w tym względzie ciągle jeszcze około trzysta za-

kładów w województwie nie utworzyło klubów TiR.

Szczególna rola w zapewnieniu ochrony prawnej twórców pomocy technicznej i organizacyjnej przypada zakładowym służbom doradztwa technicznego. Istotnym elementem pracy klubów techniki i racjonalizacji musi być wyławianie rozwiązań o cechach wynalazków lub wzorów użytkowych i zgłaszanie ich do ochrony w Urzędzie Patentowym. Pomimo zlokalizowania w Legnickim olbrzymiego potencjału wytwórczego, produkującego towary na potrzeby kraju i na eksport, zatrudniamy „niestety” tylko czterech rzeczników patentowych. Konieczne jest dalsze szerokie upowszechnianie no-

wych rozwiązań technicznych w różnych zakładach i branżach, wymiana myśli i doświadczeń na sejmikach wynalazczych i sympozjach technicznych.

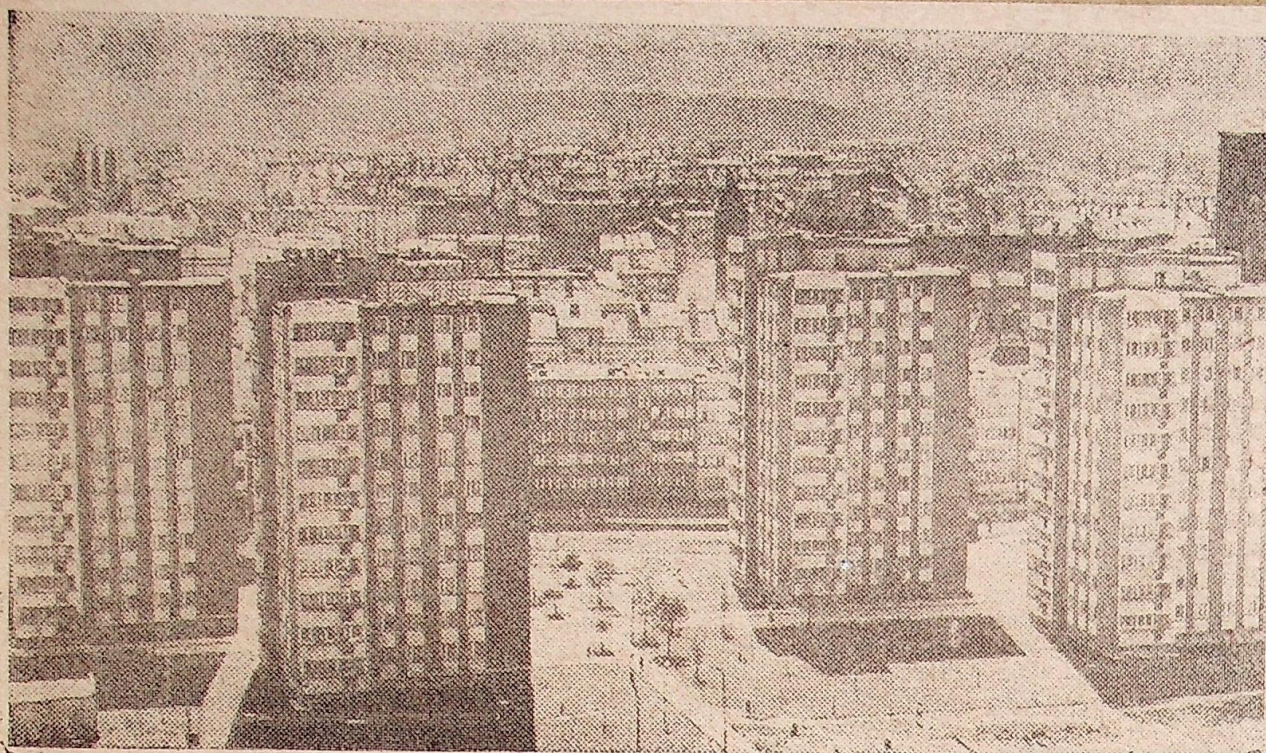
Obradujące niedawno plenum WRZZ nałożyło na ogniw związkowe w zakładach obowiązek współpracy z kołami stowarzyszeń naukowo-technicznych NOT, PTE zakładowymi klubami techniki i racjonalizacji i kołami ZSMP. Istnieją więc wszelkie szanse po temu, aby wynalazczość, racjonalizacja i nowatorstwo jeszcze pełniej zaowocowały w efektywniejszym gospodarowaniu i realizacji planów rozwoju zagłębia miedziowego. (pacz)

NIE SOLIĆ

Dr inż. Teresa Wojcieszczuk z Zakładu Gleboznawstwa AR w Szczecinie obroniła pracę doktorską dotyczącą wpływu soli, stosowanych do odśnieżania jezdni, na chemizm gleb i rośliny zielenców.

Sól szkodzi roślinności, powoduje zahamowanie procesów życiowych w glebie — prze-

kształcanie się wielu składników w związki nierozpuszczalne i sprawia, iż gleba staje się martwa. Autorka pracy stwierdza we wnioskach, że należy jak najszybciej przestać sypać sól na jezdnie i chodniki; do łask powinien, jej zdaniem, wrócić piasek. Proponowane przez dr Wojcieszczuk sposoby naprawiania już wyrządzonych szkód, to nawożenie zielenców i kwiatników nawozami kwaśnymi, a nadto polewanie wodą i wymiana ziemi wokół chorujących drzew.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

W tym roku obchodzimy XXXIII rocznicę wyzwolenia Legnicy i innych miast województwa przez żołnierzy Armii Czerwonej.

Pełnione dziś przez społeczeństwo warty honorowe, uroczyste złożone wieńce i wianki z kwiatów w miejscach pamięci narodowej są symbolem hołdu i serdecznego wspomnienia o tych, którzy w krwawych i zaciętych bojach w 1945 roku przywrócili Polsce stary piastowski gród, którzy w jego obronie oddali rzecz najcenniejszą — życie.

Zywe wspomnienia będą towarzyszyć pionierom, którzy z poświęceniem, w trudnych — jak wszędzie — warunkach, odbudowywali zniszczoną w 60 proc. Legnicę.

Dziś Legnica jest dużym ośrodkiem przemysłowym, staje się centrum kulturalnym regio-

ROZCZNIKA WYZWOLENIA

nu. Od reformy administracyjnej rozbudowywana w tempie, którego zazdrościć jej może wiele polskich miast. Prężnie rozwijający się przemysł, z pietyzmem odbudowane zabytkowe centrum, dynamicznie rozbudowujące się duże osiedle mieszkaniowe — to symbole współczesności miasta. Corocznie w dniach wyzwolenia tym wszystkim, którzy swoją pracą i działaniem najbardziej przyczynili się do rozwoju Legnicy, są wręczane nagrody miasta. Dziś na wieczornym koncercie w Teatrze Dramatycznym otrzymują tę zaszczytną nagrodę kolejni laureaci.

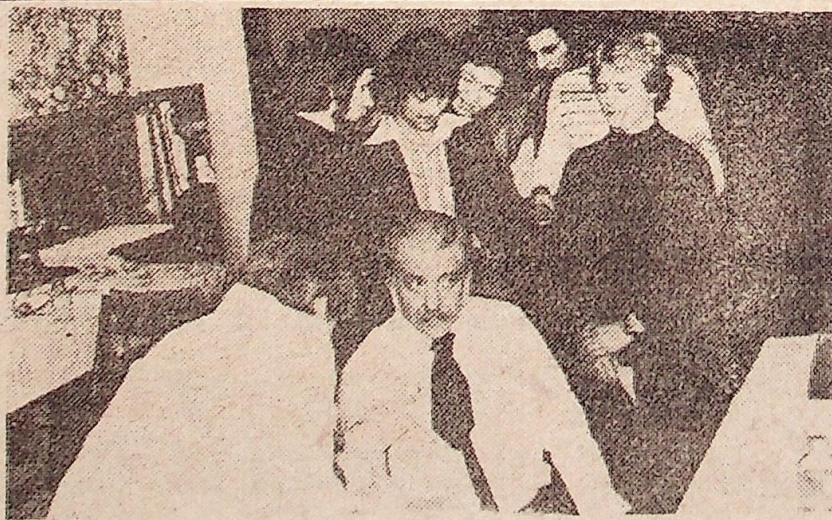
O okolicznościach wyzwolenia licznych miast dolnośląskich, a zwłaszcza Legnicy, Lubina, Złotoryi, Chojnowa mówił podczas spotkań z mieszkańcami Złotoryi płk dr Ryszard Majewski, wykładowca WSOZWZMech. we Wrocławiu. Prelekcje, które odbyły się w ubiegłym tygodniu z inicjatywy komisji historycznej TPN, Inspektoratu Oświaty i Wychowania oraz komisji krajoznawczej PTTK w Złotoryi, rozpoczęły cykl odczytów poświęconych problematyce wyzwolenia kolejnych miejscowości województwa legnickiego. Na zdjęciu: Zasluchana młodzież podczas spotkania w Złotoryi.



KOLEJARZE — KRWIODAWCY

Kolejarze Węzła PKP Legnica — Miłkowice utworzyli niedawno Klub Honorowego Dawcy Krwi. Jego obecni członkowie już w ubiegłym roku oddali 49 litrów tego najcenniejszego leku. Do najaktywniejszych krwiodawców należą: Jan Skórski, Andrzej Szudrowicz, Walenty Jednoróg, Sylwester Ratajczak i Zbigniew Wyszogrodzki.

Konkretny przykład lepiej działa niż najbardziej płomienista mowa.



PRZED FESTIWALEM

Choć do XVI Festiwalu Piosenki Radzieckiej jest jeszcze trochę czasu, we wszystkich miastach trwają już przygotowania do tej popularnej imprezy. Niedawno odbyły się w Hłogowie eliminacje rejonowe. Wyciężyła w nich Olga Chętniak (na zdjęciu) przygotowana przez Stanisława Witko z Miejskiego Ośrodka Kultury w Hłogowie

Fot. Zenon Tankiewicz



KOMENTARZ

Wachlarz asekuranckich metod jest bardzo szeroki. Od wywieszek umieszczanych w pralniach „Firma nie odpowiada za uszkodzenia powstałe...” do „spychotechniki” w biurach, polegającej na odsyłaniu petenta od Annasza do Kaifasza, aby tylko uchylić się od podjęcia decyzji w konkretnej sprawie. W tej dziedzinie mamy do czynienia z tendencją do zrzucania z siebie odpowiedzialności i wykręcania się sianem Kancelaryjna mitręga, biurokracja, załatwianie miesięcami prostej sprawy, niepotrzebne nerwy ludzkie — oto owoce tej odmiany asekuranctwa

MIŁE ŻYCIE ASEKURANTA

Na wyższym niż referenckie stołkach asekuranctwo łączy się nierzadko ze służalczym stosunkiem wobec pryncypałów przy nonszalanckim wobec podwładnych. Bezkrytyczne zgadzanie się z każdą opinią szefa, brak własnego zdania (a w każdym razie głębokie utajenie osobistych poglądów), schlebienie przełożonym — oto typowe jabłka z tej jabłoni. Na szczeblach dyrektora przedsiębiorstwa czy prezesa spółdzielni, naczelnika itp. asekuranctwo polega na strachu przed podejmowaniem samodzielnego decyzji. Na uzgadnianiu każdego drobiazgu z „górami”, albo z odpowiednim komitetem. Po co? Aby załatwić sprawę lepiej? Nie — po to, aby w razie czego „być krytym”. Aby „podzielić się” odpowiedzialnością. Aby rozwinąć ją w kolektywie.

Dyrektor-asekuranctwo, chociaż zgodnie z pragmatyką służbową ma status jednoosobowego szefa placówki, może podejmować jednoosobowe decyzje, ale odpowiedzialność za nie chciałby rozłożyć na wiele osób. Z postawą taką łączy się w ogóle obawa przed nowym. Złość na tych wszystkich „usprawniaczy”, racjonalizatorów, którzy burzą święty spokój stabilizacji w firmie, zmuszają do wysiłku, zwiększenia wydajności intelektualnej i fizycznej. Tak dobrze żyje się przecież w ślimaczej skorupie zastoju i starych przyzwyczajen.

Niestety, dzisiejsze czasy nie sprzyjają drzemce. Nowatorzy wewnątrz firmy nie działają sami. Inspiruje i wspomaga partia, prasa, radio, telewizja. W tej sytuacji odwracanie się tyłem do tych ogólnych trendów — to po prostu kompromitacja. Ba — utrata instynktu samozachowawczego!

Co robi wówczas nasz bohater? W przeciwieństwie do całej rzeszy odpowiedzialnych menedżerów socjalistycznych przedsiębiorstw, biorących do słowa nie hasła walki o wysoką efektywność gospodarki, jakość produkcji, zaspokajanie potrzeb społecznych — on dba przede wszystkim o zabezpieczenie siebie samego. Przed czym? Przed „niepotrzebnym wysiłkiem” a zarazem przed reprimendą zwierzchności. I tutaj stosuje godne obserwacji i analizy metody asekuracji. Nie, to nie jest siatka bezpieczeństwa, jaką stosuje się w cyrku, ani haki i liny używane przy górskich wspinaczkach. Jest to raczej asekuracja przy pomocy maskowania. Tworzenia zasłony dymnej wobec kontroli służbowej i społecznej. A maskować można się przy pomocy powtarzania słusznych i aktualnych hasła i cytatów, a także, jak dowodzi praktyka, posługując się optymistycznymi sprawozdaniami i meldunkami wysyłanymi w „górze”, kiedy sytuacja w firmie bynajmniej nie jest optymistyczna.

Asekuranctwo jako zjawisko społeczne dało znać o sobie bardzo wyraźnie w latach sześćdziesiątych. Reformy lat siedemdziesiątych stworzyły podstawy do usunięcia tego schorzenia. Danie samodzielności szefom administracji ogólnej i gospodarczej, podniesienie rangi jednoosobowego kierownictwa — to jeden ze środków terapii. Odejście od zasad biurokratycznego centralizmu na rzecz uprawnień terenu — to dalsze na nie remedium. Ustalenie zasad polityki kadrowej — zgodnych z treścią demokracji socjalistycznej — stanowi również bardzo istotną przesłankę przezwyciężania asekuranctwa. Bo wśród tych zasad wymienia się wysokie kwalifikacje i umiejętności zawodowe kadr, co pozwala na kompetentne podejmowanie decyzji bez lęku przed nowatorstwem i rozsądnym ryzykiem. Dalej — wymaga się od kadr umiejętności współdziałania z ludźmi, wyzwolenia ich inicjatywy i pracowitości, co służy uzyskiwaniu sukcesów prawdziwych a nie pozornych.

Stawia się też kadry kierowniczej imperyw ideowego zaangażowania. Zaangażowanie ideowe to nie deklaracyjne poparcie dla polityki partii, lecz — odwaga zwalczania tych poczynań, które jej szkodzą. Odwaga walki z nierzetelnością, nieróbstwem, błędnymi decyzjami, mówienia prawdy w oczy — podwładnym, kolegom i przełożonym. To rozumna śmiałość będąca wrogiem asekuranctwa.

JAN SAPLEWICZ

DOPIERO wprowadzenie świadczeń społecznej służby zdrowia dla ogółu mieszkańców wsi ujawniło jak bardzo niski jest w wielu rejonach poziom oświaty i profilaktyki zdrowotnej. Jednocześnie dowiodło mnogości najmniej spodziewanych schorzeń. W mało której dziedzinie działalności człowieka istnieje tak ścisła korelacja między szeroko pojętymi warunkami życia a zdrowiem, jak w tym przypadku.

Od ośmiu lat polityka rolna partii nie ogranicza się tylko do działań czysto produkcyjnych, ale również stosuje

tym względzie są badania znanego eksperta, prof. Stanisława Bergera — dyrektora Instytutu Żywności Człowieka w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — współuczestnika badań nad problemami żywnościowymi w ramach programu realizowanego przez Uniwersytet ONZ z siedzibą w Tokio. Otóż zespół badawczy pod kierunkiem Bergera analizował na przestrzeni ostatnich lat zmiany w strukturze spożycia podstawowych artykułów żywnościowych w rodzinach wiejskich. A więc czynniki określające w sposób najbardziej zasadny kształtowanie się minimum socjalnego.

W badaniach przyjęto kryteria odżywiania dla 18 grup ludności zaproponowane przez Instytut Żywności i Żywności oraz Instytut Żywności Człowieka. Dzielą one menu każdej grupy na podstawowe składniki według wieku, płci i rodzaju wykonywanej pracy na czte-

lu usług — spowodować obniżenie ogólnego poziomu zdrowia, pogłębianego przez deficyt nieodczuwanych w nowoczesnym leczeniu specjalistów, głównie onkologów, radiologów, neurologów, nie mówiąc już o dentystach. Zresztą — problem znany z naszego legnickiego podwórka.

Bodaj rok temu Instytut Medycyny Pracy i Higieny Wsi obchodził ćwierćwiecze swego istnienia. Placówka unikalna nawet jak na europejskie warunki. Zresztą idea prof. Witolda Chodźki — znanego lekarza reprezentanta Polski w Lidze Narodów — mogła dopiero zaowocować w latach 50. Wspomniany instytut, a zwłaszcza jego Zakład Organizacji Ochrony Zdrowia Ludności Wiejskiej, który jest jednym z siedmiu wchodzących w skład macierzystej placówki, od szeregu lat rozwija badania w zakresie kompleksowej oceny stanu zdrowia i potrzeb pracowników w przedsiębiorstwach rolnych.

Dzięki nim można było wprowadzić w całym kraju powszechne kontrolne badania zatrudnionych w ochronie roślin, poddanych działaniom wibracyjnym przy obsłudze urządzeń rolniczych itp. Właśnie instytut jest jednym ze współinicjatorów szeroko podjętej akcji na rzecz wprowadzenia powszechnych emerytur dla rolników. Najnowszą zasługą instytutu jest opracowanie raportu o potrzebach ludności wiejskiej i korzystaniu z sanatoriów, wczasów i lecznictwa uzdrowiskowego przez rolników.

Doskonale można te potrzeby prześledzić w LGOM-ie. We wsiach o przewadze ludności dwuzawodowej nie ma tego problemu, ale wystarczy nawet pobieżna analiza korzystania przez mieszkańców wsi typowo rolniczych z pozaszpitalnych form lecznictwa, to okaże się ono jakże znikome.

Z racji wieloletnich zaniedbań, rozpanoszonych chorób typu reumatyzmu, nerwicy, nie leczonych następstw pourazowych — sytuacja jest tak drastyczna, że Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej było zmuszone wydać polecenie komisjom lecznictwa uzdrowiskowego, aby każdego roku z ogólnej liczby posiadanych skierowań do sanatoriów zarezerwowały co najmniej 10 proc. miejsc dla rolników.

Oczywiście nonsensem jest wyznaczanie jakiegos limitu. Po pierwsze — jeśli by nawet kierować się kryterium ludności zawodowo czynnej, to społeczność wiejska stanowi wciąż ponad 30 proc. Po drugie — idea lecznictwa jest niesienie pomocy wtedy, kiedy jej potrzeba, a nie do jakiej grupy się należy... Wydaje się, że sprawy tej po prostu nie pilnują wojewódzkie wydziały zdrowia oraz odpowiednie komórki w urzędach miejskich i gminnych. Z pewnością wielu z tych najbardziej potrzebujących nawet nie wie, co im przysługuje.

OD LAT polityka partii zmierza, w ramach sojuszu rolniczo - chłopskiego do zapewnienia lepszych warunków życia na wsi, przebudowy struktury agrarnej i zwiększenia podaży artykułów rolnych na rynek. Zdrowie jest takim samym dobrem jak, przepraszam za trywialność, smaczkowe pęto kielbasy. Tylko aby było to drugie, musi być pierw u rolnika owo pierwsze — jak mówił poeta — szlachetne zdrowie.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

konkretne
PYTANIE
konkretna
ODPOWIEDŹ

KREDYTY GOTÓWKOWE

Czytelnicy z Lubina piszą, że są ostatnio trudności z uzyskaniem 50-tysięcznego gotówkowego kredytu w bankach. Twierdzą, że wielkość kredytu obniżono do 15 tys. zł, a i tej sumy nie udaje się im otrzymać. O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy dyrektorów Banku PKO i Banku Spółdzielczego w Lubinie.

EUGENIUSZ KORECKI, dyrektor Banku PKO:

— Tegoroczny limit kredytów jest tak skromny, że suma którą dysponujemy, starczyłaby na usztyfikowanie najwyższą kwotę czterech czy pięciu osób. Postawiliśmy więc przyznawać 50 tys. złotych tylko najbardziej potrzebującym: ludziom dotkniętym losowo. A także inwalidom na zakup odpowiedniego dla nich przystosowanego samochodu. We wszystkich innych przypadkach o szansach na otrzymanie kredytu decyduje zgłoszenie w odpowiednim momencie, zanim zamkniemy listę. Sporządzamy ją w pierwszym lub drugim tygodniu każdego kwartału — zależnie od daty otrzymania limitu z Oddziału Wojewódzkiego NBP w Legnicy. Ci klienci mogą uzyskać tylko 15 tysięcy złotych. Zdecydowaliśmy się na podział limitowanej sumy, aby więcej osób miało szansę na kredyt.

Wielkość limitu obliczana jest na podstawie stanu oszczędności, zgromadzonych na wszystkich rodzajach książeczek PKO. Słowem, im więcej pieniędzy na książeczkach, tym szersze możliwości kredytowe. W Lubinie i okolicach jest sytuacja wyjątkowa. Mieszkają tu w większości ludzie młodzi, na tzw. urzędowaniu się. Myślą więc raczej o wydawaniu niż o oszczędzaniu.

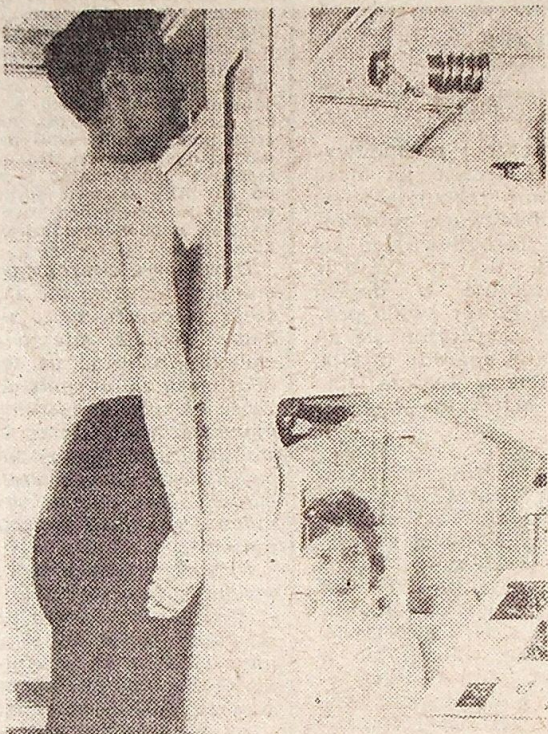
IRENA MAREK, dyrektor Banku Spółdzielczego:

— Banki Spółdzielcze, zrzeszone w Bankach Gospodarki Żywnościowej, powołano z myślą o niesieniu pomocy rolnikom. I choć zarządzenia uległy już znacznym zmianom, w dalszym ciągu kredytobiorcą jest najpierw rolnik, a dopiero później mieszkaniec miasta. Preferujemy także członków naszego Banku Spółdzielczego. Członkiem może zostać każdy po załatwieniu niewielkich formalności.

Roczna wielkość limitu wynosi z reguły 3,5 proc. od ogólnej sumy zgromadzonych w banku oszczędności. Zwiększając liczbę książeczek oszczędnościowych, powiększamy limit. W tym roku limit jest niewspółmierny do potrzeb. Konto pierwszego kwartału zostało wyczerpane już na początku stycznia. Przyjęliśmy dwadzieścia zgłoszeń. Z tego połowa jest już rozpatrzona pozytywnie. W sprawie pozostałych dziesięciu wystąpiliśmy do Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Legnicy o rozszerzenie limitu. Jeśli Oddział nie przychyli się do prośby, wniosek o kredyt ulegnie wycofaniu. Stosownie przepis mówi, że zgłoszenia na kolejny kwartał możemy przyjmować pierwszego dnia pierwszego miesiąca kwartału. Nie stosujemy żadnych ograniczeń — dajemy każdemu tyle, ile potrzebuje, aż do wyczerpania limitu.

R.L.

...aż się zepsujesz



Fot. Archiwum

bodźce społeczne, które mają w efekcie dać wyraźną poprawę poziomu życia, rozszerzyć wachlarz świadczeń socjalnych wobec ludności wiejskiej, zapewnić spokojną starość.

Przeciętny czytelnik gazet, który raz po raz natrafia na dyskusję, akt prawny bądź wiadomość o działaniu podjętym na rzecz wsi, może odnieść błędne wrażenie jakoby ogólny rozwój społeczno-gospodarczy kraju w sposób wyraźny faworyzował wieś. Przy takich pozornych porównaniach zapomina się jednak z jakiego to poziomu gospodarczego i społecznego startowała nasza wieś. Przypomnijmy o tym niedawno jeden z współtwórców realizowanej obecnie koncepcji polityki społecznej — prof. dr Andrzej Rajkiewicz. Otóż w owej polityce obowiązuje pojęcie tak zwanego minimum socjalnego. W naszych warunkach określają je dochody na jedną osobę w granicach 1500 zł.

Według danych GUS-u za miniony rok aż 27 proc. rodzin rolniczych ma dochody niższe od wspomnianego minimum, gdy w grupie chłopów-robotników jest takich rodzin 19,1 proc., a wśród pozostałych — 14 proc.

Silą faktu taka struktura dochodów musi mieć wpływ na sposób i jakość odżywiania. Pomocne w

ry poziomy: A, B, C, i D. Z tym, że poziom A odnosi się do najniższych potrzeb nie zaspokajających prawidłowego funkcjonowania organizmu.

Z porównawczych tabel wynika, że struktura odżywiania się ludności wiejskiej — jeśli tylko uwzględnić najbardziej podstawowe składniki codziennej diety — kształtuje się niżej niż w tak zwanej grupie rodzin pracowników. Z wyjątkiem spożycia mleka, jaj i ziemniaków.

Wielorakie są przyczyny takiej sytuacji. Na podniesienie poziomu dochodowości rodzin ma bez wątpienia wpływ ta część polityki rolnej, która sprzyja rozwojowi gospodarstw. Jednakowoż nie wszystkie gospodarstwa mogą i będą podejmowały specjalizację. Stąd szukanie takich bodźców ekonomicznych, które by pozwoliły zmniejszyć dystans tak licznej grupy ludności wiejskiej odstającej od socjalnego minimum.

Jeszcze trzy lata temu grupa ta liczyła aż 38 proc. Drugim członkiem tego rozumowania jest wszechstronne rozwijanie opieki zdrowotnej. Jest sprawą zupełnie zrozumiałą, że objęcie społeczną służbą zdrowia całej ludności wiejskiej musiało siłą rzeczy — przy znanych niedostatkach tego dzia-



Ogólna zasada organizowania konkursów jest powszechnie znana. Z jednej strony mamy wabiących, z drugiej — wabionych. Ci pierwsi chcą pozyskać sobie drugich, dają im nagrody. Ale nie bezinteresownie, bo nikogo nie stać na to, żeby kierując się kaprysem, podarować komuś samochód albo... mieszkanie.

Idea konkursu pn. „Miedziana Wiecha” było włączenie się do realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR, która mówi, że ilościowemu wzrostowi budownictwa powinna towarzyszyć dalsza poprawa jakości i walorów estetycznych budowanych domów i mieszkań, większa dbałość o piękno i funkcjonalność osiedli i miast. Zrozumiałe jest, że pomysł zorganizowania takiego konkursu żywo wszystkich zainteresował.

— Będzie wreszcie „jakość”, a jak dotąd — „jakoś!” — pieszczono sobie.

„PODGLĄDACZE” JAKOŚCI

Stara zasada głosi, że nie pilnowani pracują zawsze gorzej, niezależnie od tego, czy przyrzeka się im złote góry czy... solidne baty. Z podobnego założenia wyszli organizatorzy „Miedzianej Wiechy”, wysyłając na place budów całego województwa swoich „podglądaczy” — konkursowe komisje kontroli jakości, składające się z przedstawicieli zainteresowanej spółdzielni mieszkaniowej, Wojewódzkiej SM, dyrekcji i Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich oraz reprezentantów (majstra, kierownika budowy, kontrolera jakości) firmy budowlanej, której owoce rywalizacji mają być brane „pod lupę”. Zadanie postawiono przed „podglądaczami” proste: dokonać analizy jakościowej wybranych losowo budynków.

RAJD

Rajd, w którym uczestniczyłem, objął lubińskie osiedle „Przylesie”, a dokładnie budynki oddane w IV kwartale ubiegłego roku. Ich wykonawcami są Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie i Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Komisja w sześciuosobowym składzie wytypowała (losowo) do lustracji sześć budynków już oddanych do użytku lokatorom.

Na rozorany spychaczami teren budowy (?) komisyjny samochód dotarł o godz. 10.15. Rozpoczął się wyścig z czasem, którego żaden z członków komisji nie miał za dużo. W pośpiechu notowałem tylko sygnały:

— Budynek 11 A: Brak elewacji ujawnia niedokładności w dopasowaniu płyty. — Będzie kiedyś przeciekać — komentuje przyszły użytkownik. — A co mamy zrobić — odcina się przedstawiciel KBO — skoro już ze Ścinawy taką nam przysyłają. Wolelibyśmy płytę W-70 z Nowogrodu Bobrzańskiego, bo posiada już fakturę zewnętrzną i lepsze niż ścinawska rozwiązanie węzłów połączeniowych. Przy W-70 nie ma przecieków (...). Lokatorzy pod osiemnastką wprowadzili się dopiero przed miesiącem i już drżą o własne życie, bo zauważyli że w mieszkaniu pęka sufit. Fachowiec z KBO spieszy z uspokajającym wyjaśnieniem, że to pęknięcie, spowodowane osadzaniem się budynku.

— Budynek 12: Ciemna klatka schodowa, w dodatku pomalowana na czarno. Balkon miał być z lastryko, a jest z pośledniejszego materiału. W mieszkaniu nr 64 (losowo wybranym) na ogół wszystko w porządku, może tylko wy-

uwagi, że brak poręczy przy przejściu dla pieszych, że na fasadzie czarna płyta z tworzywa, przykrywająca styropian, który po kilku latach się utłeni i powstanie w tym miejscu dziura. Nie wytrzyma nerwowo, gdy słyszy złośliwy komentarz dyrektora WSM, że przedsiębiorstwa budowlane są chyba jedyne w Polsce, które nieustannie natrafiają na trudności nie do przebycia. Odpowiada: od dwóch tygodni fabryka w Ścinawie stoi, bo nie ma stali! A poza tym wszystkiemu winna telewizja. Od dłuższego już czasu trąbi tylko o jakości. Ludzie słuchają jak im mówią, że budowlani wreszcie się sprężyli i dokonują cudów. Trzeba i nas posłuchać, zobaczyć, jak wiele spraw nie zostało jeszcze dogranych: to brak płyt na czas, to źle wyprodukowane, to „pszczeli plaster” zamiast „promonte”...

„Pszczeli plaster” wyraźnie poruszył użytkownika. — Komisja odbioru jakościowego już dawno powinna była zakwestionować wam

JAKOŚ(Ć) BĘDZIE

kładzina podłogowa „lentex” jest nadmiernie wybrzuszona. Ale i na to przedstawiciel KBO ma wyjaśnienie nie do odparcia. — Żeby dobrze położyć taką wykładzinę, wilgotność podłoża nie może przekroczyć 2—3 procent. Widać z tego, że musiało być 10—12. Nie ma w tym winy ludzi, to skutek temperatury otoczenia — budynek w tym czasie nie był jeszcze ogrzewany!

— Budynek 13: ma już nawet numer administracyjny — ul. Pawia 31. Dyrektor WSM krytykuje chropowatą powierzchnię ścian klatki schodowej. — Budowlani będą musieli z tej metody zrezygnować! — Wiem że słyszenia — mówi inspektor z KBO — że w zjednoczeniu na to nie pójdą. To zostało już przesądzone.

Budynek 31: wykonawca — Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Widać odprężenie na twarzy przedstawiciela KBO. Może przez chwilę poczuć się sędzią, a nie sądzonym. Korzystając skwapliwie z okazji, przypomina o zapisaniu, że i ten budynek nie ma elewacji, małej architektury, zieleni... Lokatorka z wylosowanego mieszkania nr 65 ocenia: piątka z plusem! Chwali, że lentex ładnie wygląda i wygodny jest w utrzymaniu. Nie ukrywając przyjemnego zdziwienia mówi: — wstrzelone kółki do zawieszenia szyn zasłonowych, to jest to, z czym do tej pory nigdzie się nie spotkałam!

Budynek 30 na ul. Sokolej to dzieło KBO. Znow stan napięcia u inspektora i znow krytyczne

te ścianki działowe, jako niezgodne z instrukcją wykonania.

Budynek 30—38 przy ul. Sportowej sprawia najkorzystniejsze wrażenie. Widać wprawdzie, że ściany szczytowe źle są pomalowane, że pod nimi jest dziura na szerokość pięści, i że pierwsze stopnie na każdym piętrze klatki schodowej są wyszczerbione. Wszystko pozostałe nie budzi jednak większych zastrzeżeń. Miłe wrażenie sprawiają schody na klatce schodowej, poza pierwszym stopniem — wyłożone linoleum.

WERDYKT

Pierwszy wniosek dyrektora WSM, żeby w ocenie brać pod uwagę wyłącznie budynki całkowicie wykonane, został zaaprobowany. Celem uzupełnienia, dyrektor dodał: musimy wreszcie skończyć z odbiorem typu „ściany są, podłoga jest, no więc można mieszkać!”. Stwierdzono, że ogólnie jakość wykonawstwa poprawiła się. W szczegółach pozostawia jednak jeszcze sporo do życzenia, co dowodzi, że budowlani nie bardzo się przejęli konkursem. Dlatego trzeba przede wszystkim zmobilizować średni personel i nie dopuszczać do „szturmowszczyzny”. W protokole z przeglądu zapisano, że budynek 31, jako jedyny, bierze się pod uwagę oraz przyznaje jego wykonawcy — KBO — 74 punkty (przy punktacji od 0 do 100). Protokół podpisano o godz. 12.30.

NAGRODA ZA...

Będzie „jakoś”, dopóki praca komisji kontroli jakości będzie nastawiona głównie na wybór budynku najlepszego z najgorszych. W tym kontekście nagroda nie tylko nie spełnia swej roli, ale zaczyna działać demoralizująco — jest zwykłym przypadkiem losu. W opisywanym przypadku (moim zdaniem) nagrodzono ciut mniejsze partolnienie.

Jakości nie osiągnie się, patrząc przez palce na „niedoróbki” budowlanych. Niestety owym patrzeniem przez palce najczęściej grzeszy sam inwestor. A przecież właśnie spółdzielnie mieszkaniowe powinny nieustannie reprezentować stanowisko, iż ani partacka robota, ani tzw. niedoróbki nie mogą mieć miejsca w oddawanym budynku. Leży to bowiem w interesie nie tylko przyszłych lokatorów, ale i naszym wspólnym — społecznym. Partactwo kosztuje i nie stać nas na marnowanie ziółówek.

ŻYCIE I OBYCZAJE

KRAWAT

Podobnie jak większość mężczyzn, niezbyt chętnie odwiedzam sklepy konfekcyjne. Wyręcza mnie w tym żona, co nawet zdaje się sprawiać jej pewną przyjemność. Wchodzę do owych przybytków elegancji jedynie w dwóch przypadkach — powodowany ostateczną koniecznością, lub wtedy, kiedy przypadkiem zobaczę na wystawie coś, co mi się podoba, i co pragnęłbym kupić. Już, od ręki!

Przechodziłem więc sobie spokojnie legnicką ulicą Rosenbergów, kiedy zniemacka oszłomił mnie krawat, zawieszany na szyi manekina stojącego w witrynie Domu Towarowego. Zapragnąłem go tak silnie, że bez zastanowienia wbiegłem do środka, nieomylnym instynktem kierując się do odpowiedniego stoiska. Przekreśliłem kilka razy krawacianym kołowrotek, gorączkowo zlustrowałem gabloty... Nie ma!

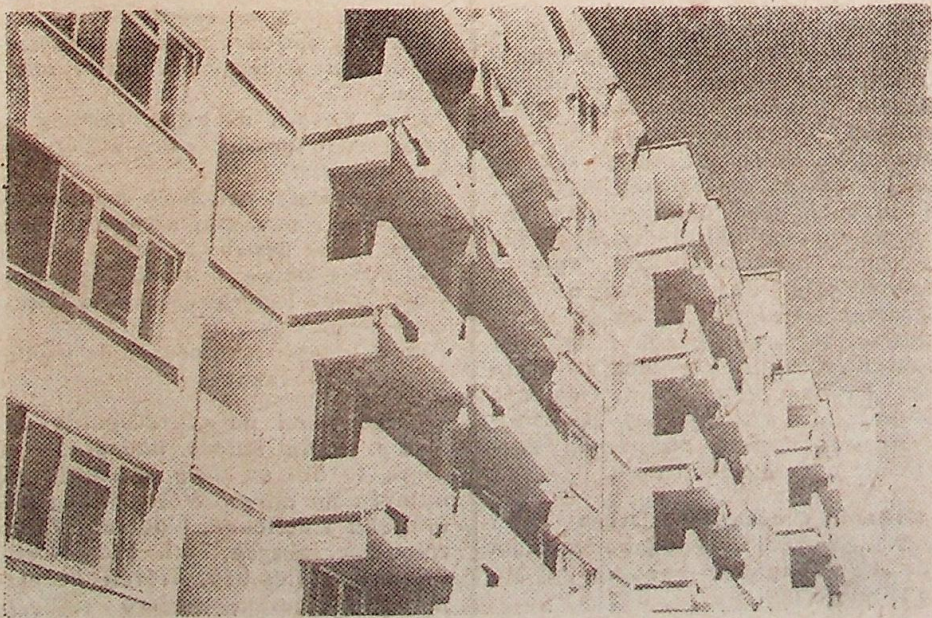
Młoda panienka za ladą patrzyła na mnie niewidzącymi oczyma. Zaryzykowałem rozmowę. — Krawat, proszę pani, taki jak na wystawie, na manekinie, pierwsze okno od rogu — wiem się jak paręcznik. — Nie ma — stwierdziła melancholijnie. Dlaczego? No, bo, widzi pan, wystawa, dekoracja, raz na miesiąc, tego, owego...

Zasada, że im ktoś jest mniej kompetentny, tym więcej ma do powiedzenia, została w sposób fundamentalny podważona przez ekspedientkę. Była niekompetentna i nie miała nic do zakomunikowania. Zrezygnowałem więc z werbalnej batalii, w której mógłbym wykazać, że jest absurdem pokazywanie czegoś na wystawie, czego nie ma w sklepie, że praktyki takie są administracyjnie i od wielu lat zakazane, że firma, chcąc zachować tzw. twarz, powinna natychmiast wyjść z za lady, zdjąć krawat z manekina, pięknie zapakować i wręczyć go mnie, naczelnemu klientowi, przeprasząc, że trwało to dłużej niż powinno! Gdybym jednak coś takiego powiedział, byłbym niechybnie uznany za kompletnego idiotę? Więc właśnie nie powiedziałem!

Wychodząc z Domu Towarowego, raz jeszcze rzuciłem smętne spojrzenie na wystawę. Mój krawat nosił sztuczny osobnik, odziany w okropną koszulę i jakiegoś brudnyszare, pasiaste ubranko. Stał obok pani w czarnej, wykwiintnej, wieczorowej sukni. Najwyraźniej oboje byli na karnawałowym balu. Pan podawał pani na tacy z płytki październikowej butelkę wina i dwa kieliszki. Wino było dość podlej marki, zaś gest ręki i charakterystyczne przecięcie tułowia wskazywały, iż pan ów trudni się profesją kelnerską. Przeczył jednak temu strój... Z drugiej strony — nie widziałem nigdy, na żadnym balu, by dżentelmen podawał damie swego serca wino wraz z kieliszkami. I w dodatku na tacy z płytki październikowej...

Tak sobie dumając, stałem przed wystawą. I doszedłem do wniosku, że posiadanie takiego samego krawata, jak ten, który nosi ów niewyrobiony towarzysko osobnik na przeciw mnie, byłoby wręcz kompromitacją! A poza tym, jakiś nieładny ten krawat, paseczki na nim koślawe, materiał zbyt połyskliwy... Najlepiej będzie, jak mi go kupi żona!

LUKASZ ANDRZEJEWSKI

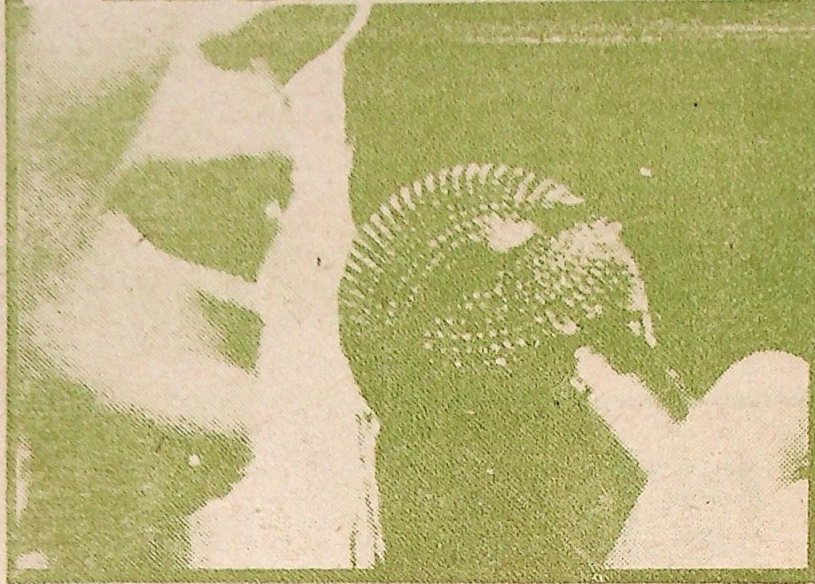


Fot. Krzysztof Raczkowiak

RYSZARD LUBOWICZ

KONKRETY ● 5

MÓWI POLSKIE RADIO... LEGNICA



GDY 8 maja 1945 roku zamilkły działa i można było przystąpić do odbudowy ograbionego i zniszczonego przez hitlerowców kraju, ludzie odczuwali potrzebę szybkiej informacji. Radio — najszybszy wówczas środek masowego przekazu — odegrać miało w tej sytuacji pierwszorzędną rolę.

Obok okręgowych i obwodowych pełnomocników Rządu Tymczasowego, powołanych w kwietniu 1945 roku w celu przygotowania kadr administracyjnych dla Ziemi Zachodnich, również ministerstwa i instytucje centralne organizowały własne grupy operacyjne. Ich członkowie zaraz po zakończeniu działań wojennych udali się na Ziemię Odzyskane, aby utworzyć tam terenowe jednostki organizacyjne. Nie zabrakło wśród nich radiowców — przedstawicieli — Przedsiębiorstwa Państwowego Polskie Radio.

Przed kierownictwem radiowych grup operacyjnych stało trudne, a zarazem niebezpieczne zadanie. Chodziło o przejęcie dla Polskiego Radia radiostacji, radiowęzłów, instalacji, odbiorników radiowych. Poczynania te miały być wstępnym etapem radiofonizacji Ziemi Odzyskanych.

Jedną z takich grup operacyjnych skierowaną została na Dolny Śląsk do Legnicy, gdzie 15 kwietnia rozpoczęła działalność. Bo właśnie tu

mieli swą siedzibę pierwsi radiowcy — technicy radiowi K. Kiniorski i W. Cieślakiewicz. Już następnego dnia z ramienia Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia kierownictwo grupy objął kpt. St. Makowiecki, dział techniczny inż. T. Galiński, a sekretariat J. Szymańska. W połowie maja przybyli nowi fachowcy, wśród nich dwaj monterzy oraz niezbędny w licznych pracach terenowych szofer Solczuk. Opiekę nad rozrastającym się coraz bardziej magazynem sprawował B. Złamał. Do połowy czerwca pionierzy zgromadzili pokaźną ilość sprzętu radio-technicznego, w tym ponad 1000 lamp radiowych (tak cennych w dobie gwałtownej radiofonizacji kraju) oraz większą ilość odbiorników.

Z głośników ulicznych, z których płynęły podczas wojny komunikaty propagandy hitlerowskiej, można było wreszcie usłyszeć polskie słowo, polską muzykę ludową, kształtującą swoim szerokim oddziaływaniem poglądy i postawy coraz liczniejszych osadników, nie zawsze rozumiejących rodzącą się nową rzeczywistość.

Wobec wielkich zniszczeń w komunikacji, samochód stał się tuż po wojnie najszybszym środkiem transportu, pozwalającym dotrzeć do najdalszych zakątków Dolnego Śląska. Radiowa grupa operacyjna posiadała do własnej dyspozycji trzy

samochody osobowe marki opel oraz dwie ciężarówki marki ford.

Zgodnie z zaleceniem Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia główny wysiłek należało skierować na uruchomienie zniszczonej przez hitlerowców stacji nadawczej we Wrocławiu. Ale z powodu dużych trudności obiektywnych, mimo usilnych starań, kpt. St. Makowiecki nie rozpoczął nawet prac przygotowawczych do uruchomienia radiostacji. Piętrzyły się natomiast przed grupą operacyjną coraz to nowe złożone problemy.

Zła komunikacja utrudniała kontakt z Warszawą. Z pomocą Polskiemu Radiu przysły tu władze terenowe. Wojewoda dolnośląski mgr S. Piaskowski przy okazji swoich pobytów w Warszawie pośredniczył nieraz osobiście w załatwianiu wielu spraw grupy operacyjnej w centrali. Dostarczał również funduszy niezbędnych do dalszej działalności grupy.

Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia nie zadowalały jednak postępy prac radiofonizacyjnych na Dolnym Śląsku. Na miejsce kpt. St. Makowieckiego mianowany został nowy pełnomocnik w osobie por. J. Makuli. Przybył on do Legnicy 27 czerwca 1945 r., ale napotkał nie małe przeszkody w przejściu kierownictwa grupy. Kpt. St. Makowiecki odmówił stanowczo zdania swoich uprawnień, z powodu niedostarczenia mu przez Naczelną Dyrekcję pisma zwalniającego go z zajmowanego stanowiska. J. Makula wyjechał więc dopełnić formalności.

Tymczasem w Legnicy zaczęły działać się dość dziwne rzeczy. Zaraz po jego odejściu liczni pracownicy opuścili grupę operacyjną. Dnia 1 lipca zrezygnowało z pracy sześć osób, tj. 50 procent składu grupy. W połowie lipca grupa straciła dotychczasowego kierownika — odszedł kpt. St. Makowiecki. Uprawnienia swoje przekazał on technikowi K. Kiniorskiemu, który niebawem jednak opuścił Legnicę. Kapitan St. Makowieckiego powołał pełnomocnik Rządu Polskiego na Dolny Śląsk, wojewoda mgr S. Piaskowski, na stanowisko oficera ds. specjalnych i wobec jego dobrej znajomości języka rosyjskiego na łącznika z władzami Armii Czerwonej. W takich to trudnych warunkach por. J. Makula przejął jedynie magazyn grupy operacyjnej, bo sama grupa praktycznie już nie istniała.

NALEŻY też pamiętać że trudna sytuacja polityczna w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu nie ułatwiała pracy, a w niektórych kolach osadników, co prawda nielicznych, wywoływała nawet niewiarę w sens twórczej pracy na rzecz odbudowy Dolnego Śląska. Decydujący wpływ na przełamanie takich postaw wywarło nieugięte stanowisko PPR.

RYSZARD SZYMANOWSKI

krajobrazu przemysłowego uroklivą i pełną ekspresji wizję plastyczną.

Prezentowane na wystawie fotografie są jednocześnie dokumentalne i iluzyjne. Efekt ten zaś osiąga artysta poprzez połączenie pierwiastka humanistycznego i technicznego, które składają się na każde niemal dzieło rąk ludzkich. W pracach jego odnajdujemy nowe, nietypowe oblicze wielkiej inwestycji, uwolnione od cyfr i wskaźników. Jest to wizja tym bardziej frapująca, że na co dzień prawie nie spotykana. I w tym humanistycznym pterwiastku kryje się chyba największa wartość propozycji artystycznej „Grochowicza”, do której obejrzenia serdecznie państwa zachęcam.

Edward Grochowicz „Jeden dzień huty „Katowice”; Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy; wystawa czynna do 15 lutego 1978.

EWA HAN-JESIONEK

KONKURS

Z HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚCIĄ NA TY

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy, Komisja Krajoznawcza Zarządu Wojewódzkiego PTTK i nasza redakcja ogłaszają konkurs czytelnicy pn. „Z historią i współczesnością na ty”. Jedynym warunkiem wzięcia w nim udziału jest nadesłanie odpowiedzi na zestawy pytań, które poczynając od dzisiejszego numeru zamieszczać będziemy co dwa tygodnie. Ostatni zestaw pytań zamieścimy 7 kwietnia. Dla ułatwienia której opracowano wszystkie pytania (spis literatury będzie ponadto do wglądu w każdej bibliotece publicznej):

CZASOPISMA:

„Gazeta Robotnicza” 1977, „Słowo Polskie” 1977, „Konkrety” 1972-1977, „Wiadomości” 1977.

KSIĄŻKI:

- Andrzejewicz M.: Drugi start (pamiętniki) — Warszawa, Wydaw. MON, 1977.
- Biliński J.: Lubin i okolice. Informator. Wrocław, Ossolineum 1976.
- Bogucki C.: Wśród legnickiej ziemi. Legnica, PTTK, 1971.
- Boras Z.: Książęta piastowscy Śląska. Katowice, Śląsk 1974.
- Dolata B.: Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 r. Warszawa, Wyd. MON, 1971 (wyd. 2 rozszerzone).
- Kowalski S.: Zabytki środkowego Nadodrza. Zielona Góra, Lub. Tow. Nauk, 1976.
- Legnica. Monografia... Wrocław, Ossolineum, 1977.
- Ludzie i miedź. Pamiętniki... Warszawa, Iskry, 1974.
- Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów... Wrocław, Ossolineum, 1975.
- Popiołek K.: Historia Śląska od pradziejów do roku 1945. Katowice, Śląsk, 1972.
- Rocznik statystyczny województwa legnickiego. Legnica, WUS, 1977.
- Szkice legnickie. Wrocław, Ossolineum, 1977 (t. IX, VIII, VII).
- Walczak W.: Nad Odrą. Wrocław, Ossolineum, 1974 (Wiedza o Ziemi Naszej).
- Weremiej F. Z.: Zdobywcy podziemi. Jego skarba. Warszawa, Nasza Księgarnia, 1976.
- Zientara H.: Henryk Brodaty i jego czasy. Warszawa, PIW, 1975.

A oto pierwszy zestaw pytań:

1. Wymień nazwiska 2 Polaków, którzy w XVIII lub XIX w. przebywali w Legnicy.
2. W którym roku powstało księstwo legnickie i co było tego przyczyną?
3. Podaj imię i datę śmierci oraz miejsce spoczynku ostatniego z Piastów Śląskich.
4. Podaj datę przybycia — po wyzwoleniu Legnicy — pierwszej polskiej grupy operacyjnej. Ile osób było w jej składzie?
5. W jakim okresie Legnica była siedzibą władz wojewódzkich i od kiedy jest stolicą województwa?
6. Podaj obwód i nazwę największego drzewa w legnickim parku miejskim.
7. W których miejscach Legnicy upamiętniono poziom wody z sierpniowej powodzi?
8. Podaj daty: powołania stałej sceny teatralnej i pierwszej premiery oraz pełną nazwę teatru.
9. Podaj nazwę i lokalizację projektowanego legnickiego osiedla mieszkaniowego.
10. W którym roku oddano do użytku chłodnię składową?

Odpowiedzi na poszczególne zestawy pytań należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Oddział Zbiorów Specjalnych, ul. Piastowska 22, 59-220 Legnica. Wśród uczestników konkursu, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosowane będą nagrody książkowe.

„KATOWICE” W OCZACH FOTOGRAFIKA

FOTOGRAFIA — iluzja artystyczna czy odbicie rzeczywistości? Dyskusja wokół tego problemu zajmowała teoretyków sztuki przez wiele lat. Długo też odmawiano fotografii miejsca pośród innych dziedzin sztuki, sprowadzając jej rolę tylko do rejestracji otaczającej rzeczywistości. Z czasem jednak teoretycy sztuki zaczęli przychylić się do opinii, iż „właściwą cechą fotografii jest rozbudzanie malowniczości w rzeczach, które wcale nie są malownicze” (Edgar Morin). Ta właśnie definicja sprawdza się doskonale w odniesieniu do fotografów barwionych EDWARDA GROCHOWICZA, zaprezentowanych na wystawie „JEDEN DZIEŃ HUTY KATOWICE”, zorganizowanej w salach Okręgowego Muzeum Miedzi w Legnicy. Zgromadzone na niej kilkadziesiąt prac, które stanowią plon jednodniowego pobytu artysty na terenie huty „Katowice”. W pracach tych Grochowicz poprzez operowanie językiem sztuki nadał plenerowi przemysłowemu swoisty, poetycki wyraz.

Cala ekspozycja składa się z dwóch, odrębnych pod względem formalnym, grup fotografów. Pierwsza z nich, to fotografie o charakterze reportażowym przedstawiające fragmenty krajobrazu przemysłowego oraz jego budowniczych. Druga natomiast wyodrębniona jest przy pomocy skondensowanej, jednolitej kolorystyki utrzymanej w tonacji ciepłych brązów i pomarańczu. Te właśnie prace są dowodem wysokiej samowiedzy artystycznej Grochowicza, który przy pomocy barwy wyziera ze stworzonego przez naukę

MAŻ Ostalczykowej dostał zatrucia żołądka. Lekarz nie poznał się na tym i wypisał go do domu po kilku godzinach obserwacji. Ale ona upierała się, że przyczyną niemocy mógł być tylko chleb. Pamięta każdy szczegół tego dnia. Było to zaraz po świętach. Kupiła jak zwykle duży bochen chleba. Odkroiła piątkę. Chleb jak chleb. Jesć można. Jedli na śniadanie i nie nikomu się nie stało. Stary miał popołudniową zmianę. Zrobiła mu trzy duże kanapki do roboty. Wrócił z huty przed jedenastą trzymając się za brzuch.

Nikt w domu nie spał przez całą noc. Ostalczykowa myślała. Droga eliminacji doszła do wniosku, że tylko chleb mógł zaszkodzić. Bo kaszanka była świeżutka. Ten przykry epizod nauczył Ostalczykową kupowania chleba w połówkach. Najpierw każe sobie przekroić bochen. Obejrzy go dokładnie i dopiero weźmie albo nie. Raz zdarzyło się, że w ten sposób z pełną świadomością kazała rozkroić przed sobą osiem chlebów. Ekspedientkami miała szewska pasja.

Wieczorkowa, która mieszka na czwartym piętrze, zmagazynowała pokąsany wór chleba. Dziwi się, dlaczego na paszę ołożono prawie całe bochny. Na wierzchu pół „poznajskiego”. Wyglądał nawet apetycznie. W środku — gliniaste, ciemne okruszki.

— Co mnie podkusiło, żeby kupić chleb za 12 złotych! — Wieczorkowa nie może sobie podarować handlowej pomyłki. — Wykroiłam z tego najwyższej cztery kromki. Po diabła oni te duże bochny zaczęli piec. Mały chlebek zawsze jest do zjedzenia. Nawet jeśli niedokwaszony, przekwaszony, niedopieczony lub spalony. Wszyscy glogowianie wzdychają za świeżym chlebem z prywatnej piekarni. Kiedyś była taka. Co to było za pieczywo! Warto było stać i trzy godziny.

Stanisława Miśkiewicz — zastępca kierownika sklepu zna historię „poznajskiego”, o którym opowiadała Wieczorkowa:

— W środę od rana drzwi się zamykały od narzekających na cięty po 12 zł sztuka. Już przy odbiorze chleba miałymy obiekcje. Z faktury wynikało, że to „poznajski” po 12; ekspedientki po rozkrojeniu bochna próbowały przekonać konwojentów, że ze względu na bardzo ciemny środek należałoby go zakwalifikować jako „mazowiecki” po 8 złotych. Sklep stał przy swoim, rozwoźciele przy swoim. Ekspedientki ostatecznie mogły chleba nie przyjąć, ale co powiedziałyby klientom, skoro sklep powinien prowadzić ciągłą sprzedaż pieczywa?

Przy przyjmowaniu pieczywa dokonuje się wrywkowej kontroli jakościowej. Ale jak przyjdzie kilkadziesiąt kilogramów naraz, nie można rozkroić nawet dwóch bochnów, bo konwojenci poganiają i mówią, że to sabotaż... Mimo wszystko pani Miśkiewicz jest na pewno w lepszym położeniu niż przeciętny śmiertelnik, bo może przebrać wśród kilkunastu bochenków. Lecz i ona nie ma żadnej rękojmi, że ten, który wybrała, będzie smaczny.

— Mamy raz w miesiącu narady w dyrekcji, poświęcone jakości pieczywa. Na ostatniej — grudniowej — dyrektor zapowiedział radykalną zmianę na lepsze. Było kilku piekarzy, ale żaden z nich głosu nie zabierał — pamięta kierowniczką Miśkiewicz. — A poprawy jak nie było, tak nie ma.

Po drodze wstępuje jeszcze do jednego z mieszkań na osiedlu. Pani Jadwiga Karoluk wróciła akurat z zakupów. W słoiczku są bułeczki i chleb: — Nie skłamię chyba — mówi — że co drugi kupiony na dole chleb trzeba wyrzucić. Z bułkami podobnie. Te po 60 groszy są bardzo dobre, ale te większe, po 90, w gardle stają. Taka glina! Ilekroć jestem w Legnicy, przywożę stamtąd pieczywo i każe domownikom jeść oszczędnie, żeby go star-

czyło na jak najdłużej. Chyba Głogów wyjdzie na pierwsze miejsce w kraju, jeśli idzie o ilość wyrzucanego pieczywa. Harcerze nie nadążają po domach chodząc. Ludzie wyrzucają chleb na śmieci. Wczoraj widziałam pół bochna na jezdni...

Inżynier Karol Włodarczyk — zastępca dyrektora glogowskiego oddziału WSS „Społem” — zajmuje się gastronomią i produkcją, a więc także piekarnictwem. O chlebie pieczonym w podległych mu czterech WSS-owskich piekarniach ma złe zdanie. Ale wyniki badań jakości pieczywa, dokonywane przez laboratorium WSS w Legnicy, dowodzą, że... glogowskie pieczywo wcale nie jest najgorsze. W ubiegłym roku przesłano do badania 126 prób chleba, z tego tylko sześć było niezgodnych z recepturą i technologią, co daje 4,7 procenta (średnia wojewódzka — 7,1 procenta!). Jeszcze lepiej wypada Głogów w wyrobach półciukierni-

Zagladamy do jednej z trzech małych piekarni, „trójki”, tej o której produkcji opowiadała Wieczorkowa. Kierownik Mirosław Szymanowski mówi, że duże „poznajskie” to ich specjalność. Chleb powstaje z mieszanej mąki — żytniej „800” i pszennej „850”. Pokazuje, jak niejednako może wyglądać ten sam gatunek mąki. — Jedna partia nadaje się do dzieży, inna nie, ale przecież nie możemy stanąć z wypięciem. Kombinujemy, na ile pozwala nasza wiedza i praktyka piekarska. Ale to co się dzieje z mąką od końca ubiegłego roku przechodzi ludzkie pojęcie i przekreśla naszą fachowość.

Inżynier Maria Marciniak jest technologiem żywności. Do jej zadań należy wrywkowe kontrolowanie jakości pieczywa i procesów technologicznych w WSS-owskich zakładach. Pracuje dopiero od 1 stycznia br., ale ma już wyrobione zdanie o glogowskim chlebie. Według niej chleb jest raz

O SMAK I DZIE

CZESŁAW PANCUK



Fot. Stanisław Celoch

czych. Tu już prawie sielanka. Z 38 prób tylko dwie były niezgodne z normą. Wskaźnik — 5,3 procenta, w województwie — 17,8.

Wierzyć się nie chce, a jednak! Proszę o zestawienie zwrotów pieczywa za ubiegły rok. Znow jest wspaniale — zwrócono 1,98 procenta wyrobów piekarniczych. Ale dyrektorowi Włodarczykowi i przyśłuchującemu się rozmowie kierownikowi Wydziału Handlu Urzędu Miejskiego w Głogowie Kazimierzowi Hajdukowi tutejszy chleb nie smakuje. Jedzą go, bo nie ma innego.

Dyrektor proponuje wizytę w piekarniach. Docieramy najpierw do największej — mechanicznej „Saturn”, czynnej od 1970 roku. Nazwę swą przyjęła „czwórka” od imienia nieszczęśliwych trzech pieców olejowych stojących w sercu piekarni — piecowni. Tzw. narabialnia przedstawia całkiem żmójny wygląd, choć wiele wad pieczywa powstaje już tutaj, na formierce. Stąd potem owe pęknięcia na bochenkach.

Hala „dziadków” — pieców „Saturn” — dawno nie malowana. Powypalany sufit. Mocno statygowane okrywy. Zagladamy do wnętrza każdego „Saturna”. Ten sam obrazek. Poobrywane sufity, pod którymi trudno zmieścić nawet najbardziej płaski bochenek.

Idziemy na zaplecze pieców. Spawarka w pogotowiu. Łata na łacie. Piece takie powinny pracować 16 godzin na dobę i co dwa lata konieczny byłby ich kapitalny remont. Glogowskie „Saturny” pracują non-stop, bez remontu. Nawet kilkugodzinny przestój oznaczałby pozbawienie miasta pieczywa.

Piecowni Henryk Nowaczyk, piekarz od ponad dwudziestu lat już zdażył przywyknąć do ciągłych awarii „Saturnów”. — Zdarza się — mówi — że trzeba jeden i ten sam chleb dwa razy przesadzać z pieca do pieca. Jeden „Saturn” nawali, wkładamy bochny do drugiego, za chwilę nawali ten drugi, to do tego trzeciego. Cholera człowieka bierze.

Marian Królikowski, brygadzysta zmiany uważa, że wszystkiemu winna mąka, którą dostają głównie z PZZ w Bolesławcu. Ten sam gatunek mąki w każdym worku wygląda inaczej. Mąka jest porośnięta, ciemna i martwa. To znaczy nie bierze właściwego udziału w fermentacji. Dlatego chleb niewyrośnięty, twardy, gliniasty.

lepszy, raz gorszy. Generalnie bardziej smakuje pieczywo z małych piekarni, gdzie funkcjonują jeszcze przedwojenne piece węglowe — niezawodne! Gorzej z chlebem z „Saturna”. — Główną przyczyną jest zła jakość mąki. Przychodzi bez atestacji. Z WSS „Społem” w Głogowie wyszło już w tej sprawie pismo do PZZ w Bolesławcu. Bez odpowiedzi. A przecież, gdyby mąka opatrzona była metryczką wiedzy, w jakim stopniu jest porośnięta i bez żmudnych badań dostosowalibyśmy technologię.

Opracowaliśmy już sposób na podniesienie jakości chleba produkowanego z fatalnej mąki: zwiększymy ilość kwasów dodawanych do rozczynów i będziemy prażyć w piecu mąkę żytnią, aby potem dodawać ją w ilości 10—20 procent do chleba. Pierwsze doświadczenia są optymistyczne.

O chlebie mówi się w Głogowie na każdym kroku. Pieczywo jest najważniejszym tematem na naradach najwyższych i najniższych szczebli. Dyrekcja WSS „Społem” obrywa (i słusznie!) za złą jakość chleba, ale też od momentu kiedy „Saturny” po raz pierwszy zaczęły pracować na okrągło, żeby nastarczyć pieczywa dla rozbudowującego się miasta, czyni się zabiegi o modernizację „czwórki”. Od 1974 roku zaczynają się starania o środki na rozbudowę piekarni i wstawienie do niej przelotowych pieców PTC, które na dwie zmiany dawałyby 12—13 ton pieczywa tj. mniej więcej tyle, ile teraz wszystkie cztery piekarnie. Jest już dokumentacja. Zakład Remontowo-Budowlany „Społem” w Legnicy obiecał przysłać ekipy na początku lutego, tak aby do końca roku mogło wyjść pieczywo z nowych pieców.

W GŁĘBI duszy życzę glogowianom dotrzymania terminu przez budowlanych. Bo przecież w grze o chleb nie może chodzić tylko o to, aby był w wystarczającej ilości. Lecz o to przede wszystkim, by był smaczny...



Przeskakiwać?

Mieszkam w Milkowicach przy ul. II Armii Wojska Polskiego 58. Naprzeciw tego budynku powstaje Dom Młodzieży Robotnika. Inwestorem jest DOKP Wrocław, a wykonawcą Kombinat Budownictwa Ogólnego. Tempo prac jest beznadziejne, ale to inna sprawa. Mnie zaś chodzi o głęboki rów koło mego domu, który jest już wykopany od kwietnia 1977 r. Przeznaczeniem rowu jest położenie rur ściekowych z owej budowy.

Dom, w którym zamieszkuję nie posiada ubikacji. Jest ona po przeciwnej stronie na podwórzu. Przejście tam utrudnia ów niefortunny wykop. Mając 62 lata nie mogę skakać jak kozica po tych zwalach wykopanej ziemi. Poza tym, gdy tylko deszcz popada, glina jest śliska i nie ma możliwości przejścia bezpiecznie na drugą stronę.

MARTA WRZESIŃSKA
ul. II Armii Wojska Polskiego 58
Milkowice

Zdrowy zachoruje

17 stycznia o godz. 9 rano dzwoniłam do Polkowic po Pogotowie Ratunkowe (od mojego miejsca zamieszkania 4 km). Pani, która odebrała telefon, powiedziała, że w tej chwili pogotowie jest w Lubinie i gdy wróci, to zaraz przyjedzie. Czekając cztery godziny, ponieważ chora czuła się bardzo źle, poszłam i zadzwoniłam jeszcze raz. W ciągu 15 minut pogotowie było na miejscu (pewnie pioskutkowało, gdy powiedziałam, że złożę skargę). Gdy pan doktor wysiadł z samochodu, spytałam dlaczego tak długo trzeba czekać i że zdrowy może się rozchorować. Usłyszałam wtedy: zamknij się smarkulo, po czym dorzucił: wiejska chamka i wiele innych, równie obraźliwych słów. Po tem powiedział jeszcze do chorej, że gdyby mnie podał na kolegium, to zapłaciłabym 5 tysięcy złotych.

Chorą zabrano do szpitala na badania, a że brakuje miejsc, lekarz, który ją badał, przepisał lekarstwo i wysłał z powrotem do domu, przy czym siostrze kazał wykupić po drodze lekarstwo. W Lubinie pielęgniarka chyba nie chciała się jednak wysiąść z karetki, bo powiedziała, że weźmie lekarstwa w Polkowicach. Gdy przyjechali do Polkowic, to pewnie uznata, że polecenie doktora z Lubina jest zbędne, bo przywieźli chorą do domu i siostra oddała receptę mówiąc: ktoś pani wykupi i odjechała.

Proszę o wydrukowanie tego listu — może pan doktor przeczyta i zmieni postępowanie.

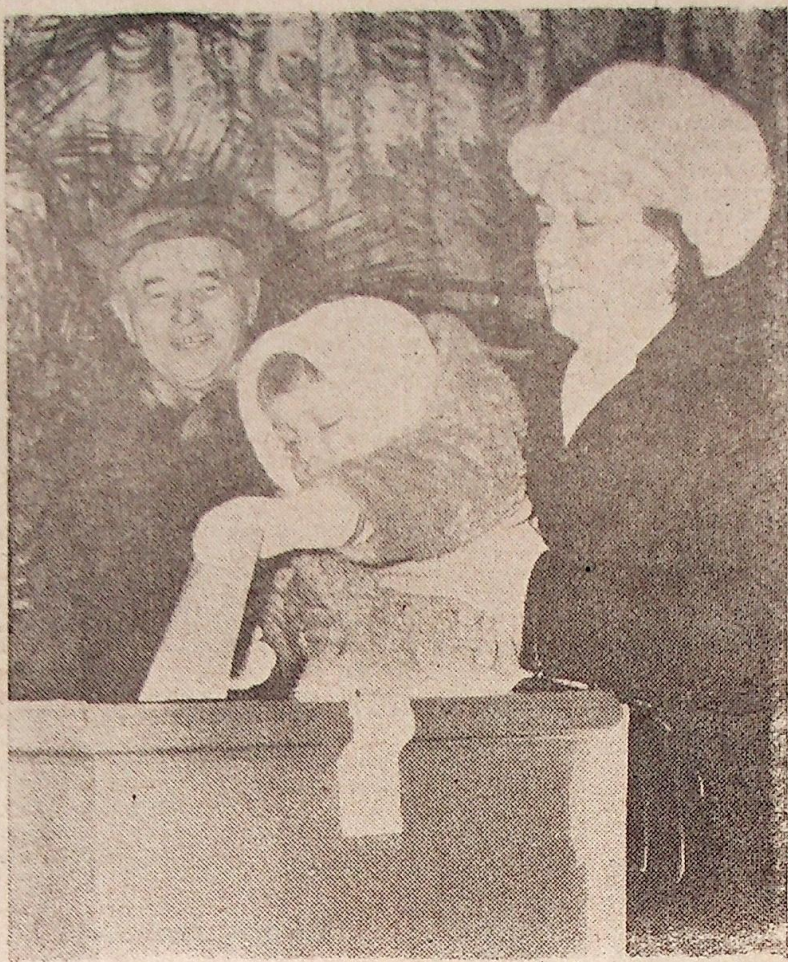
N. N.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

„Egipskie ciemności”

W związku z notatką prasową pt. „Egipskie ciemności” opublikowaną 20. I. 1978 r., uprzejmie zawiadamiamy, że Zakład Gospodarki Mieszkaniowej nr 3 dokonał w dniu 23. I. br. naprawy zdemastowanej instalacji oświetleniowej w klatce schodowej budynku przy ul. Anielewicza 6.

Informując o powyższym, apelujemy do mieszkańców budynku o większą troskę nad urządzeniami technicznymi postawionymi do ich użytku.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy
z-ca dyrektora d/s technicznych
inż. TADEUSZ GRODZ



Obwodowa Komisja Wyborcza numer 1 w Przemkowie. Urszula Kaszowska pomaga w głosowaniu 4-letni wnuczek Adam Kuźniak.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W TEJ samej górniczej grupie jest Tadeusz Kogut: — Najpierw musimy spełnić swą obywatelską powinność, później możemy pomyśleć o wypoczynku po nocnej szychcie. Rozumiem, że wybrani przez nas radni będą łącznikami między nami a władzą. Niestety, nie mogłem poznać wszystkich radnych na spotkaniach przedwyborczych, ale ufam nazwiskom przedstawionym na liście FJN.

W lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej numer 8 w lubińskim Klubie „Żuraw” jednymi z pierwszych wyborców byli uczniowie Zespołu Szkół Górniczych. Przybyli odświętnie ubrani — w strojach górniczych i harcerskich. Wiele z nich z nowymi, otrzymanymi w przeddzień dowodami. Leszek Winiarek ukończył niedawno osiemnaście lat. Dla niego i kolegów pierwsze w życiu głosowanie jest świadectwem dojrzałości obywatelskiej. Wybrali radnych spośród tych, których wcześniej poznali na spotkaniach z kandydatami.

— Dwóch kandydatów gościliśmy w naszej szkole — mówi WINIAREK. — Spotkanie z nimi trwało bardzo długo. Nabratem przekonania, że ludzie ci potrafią usunąć wiele przeszkód, na które codziennie napotykamy. Wiele jest w Lubinie do zrobienia. Choćby budowa krytego basenu przy ulicy Mickiewicza. Za mało ciągle zieleni w nowych osiedlach. Idzie o to, aby człowiek po pracy miał gdzie wypocząć.

W JAWORZE, w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej numer 4 od rana duży ruch. Po godzinie dziewiątej pojawia się grupa uczniów z miejscowych szkół ubrana w galowe stroje harcerskie. Przewodniczący komisji JANKORNAK stwierdza, że to najprzyjemniejsza chwila wyborczej niedzieli. Wszyscy młodzi otrzymują czerwone goździki...

Do urny podchodzą pp. HIERO-

NIMA i KAZIMIERZ IZYDORCZYKOWIE:

— Największą bolączką miasta jest brak wody. Od kilku miesięcy mieszkamy na nowym osiedlu, na trzecim piętrze. Do rzadkości należą chwile, kiedy w kranie jest woda. Jaworzanom dają się we znaki niedostatki handlowe. Zle zaopatrzenie sklepów; niedostateczna ilość placówek. Są to problemy, z którymi nowo wybrani radni będą musieli sobie poradzić.

5 lutego miał w Przemkowie szczególną oprawę. O godzinie 10 w siedzibie Urzędu Gminnego 21 młodych przemkowian otrzymuje dowody osobiste. Za kilkanaście minut już jako dorośli obywatele staną przy urnie Obwodowej Komisji Wyborczej numer 1. STEFAN BURANICZ, podobnie jak jego koleżanki i koledzy przeżywa podobny moment:

— To najważniejsza chwila w moim życiu. Jestem dorosłym, świadomym swych praw i obowiązków obywatelem. Bardzo się przyzwyczaiłem do Przemkowa. Tutaj się urodziłem i tutaj zaraz po ukończeniu szkoły chcę wrócić, by pracować w zakładach metalurgicznych.

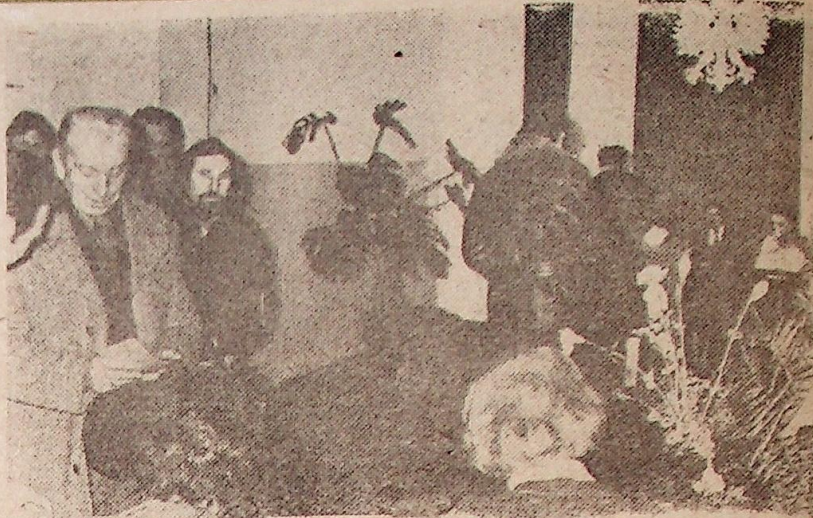
Nim jednak do urny trafią głosy młodzieży w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej numer 1 w Przemkowie zjawia się kilkadziesiąt członków Klubu Seniora. STANISŁAW JÓZWIĄK, który w 1947 roku był 204 obywatelem Przemkowa, dokładnie pamięta referendum.

— Wówczas głosowałem za demokracją, dziś — za utrwaleniem zdobyczy ustroju sprawiedliwości społecznej i jedności narodu. Za spokojną przyszłość moich dzieci i wnuków — mówi.

W tym samym lokalu oddaje swe głosy dziewięćosobowa rodzina Tomczaków. Inicjatorem zbiorowego głosowania był senior rodu JAN TOMCZAK:

— Żyjemy dziś w czasach znacznie łatwiejszych niż te, w których przyszło nam tworzyć nowe na ziemiach odzyskanych. Rodzinie, podstawowej komórce społecznej partia i rząd stwarzają coraz lepsze warunki rozwoju. Dlatego postanowiliśmy iść na wybory razem i wspólnie głosować za szczęściem każdej polskiej rodziny.

Gmina Wądroże Wielkie jest jedną z liczniejszych w województwie.



Zaraz po nocnej szychcie głosowali grupowo górnicy Zakładów Górniczych „Lubin” w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 1 w Lubinie.

AKT ZAUFANIA

Zdjęcia:
**KRZYSZTOF
RACZKOWIAK**

Tekst:
**CZESŁAW
PAŃCZUK**

Nie tedy dziwnego, że drzwi siedziby Obwodowej Komisji Wyborczej numer 2 nie zamykały się od wczesnego rana. Zespołowo głosowali rolnicy z Wądroża i okolicznych wsi. Oddawali swe głosy za dobrym klimatem dla rozwoju rolnictwa. STEFAN BROŻYNA gospodaruje na dziesięciu hektarach w Wądrożu. Specjalizuje się w nasennictwie warzyw.

— Budujemy na wsi coraz więcej — mówi. — Coraz więcej jest maszyn w składnicach. Pięknieją nasze miejscowości. Są to widoczne przykłady rozwoju wsi i rolnictwa, wzrostu zamożności rolników. Doceniamy to i chcemy dać z siebie jak najwięcej. Dostarczyć więcej warzyw, owoców i mięsa. Ale też głosując dziś na listę FJN liczymy, że w najbliższych latach będzie się nam, rolnikom, powodzić jeszcze lepiej. Myślę tu przede wszystkim o większym niż dotąd zaspokojeniu potrzeb wsi, jeśli idzie o ciągniki.

W Gromadce o godzinie 6.10 głosował sekretarz KG PZPR TADEUSZ GASIOROWSKI:

— Nasza gmina jest trochę nietypowa. Albowiem żyjemy głównie z przemysłu. Mamy odlewnię, tartak i zakłady ceramiczne. W nowej kadencji rad narodowych chcielibyśmy uporać się między innymi z uzupełnieniem sieci handlowej w gminie. Myślimy o porządnym ośrodku zdrowia, o nowej zbiorczej szkole gminnej. Te problemy narzuciły już do tego stopnia, że nie da się ich zatawić półśrodkami.

P RZED godziną dwudziestą drugą lokale opustoszały. Najwięcej wyborców przybyło do lokali między godziną 11 a 18. Głosowało nas, mieszkańców województwa legnickiego 297 tysięcy. Wybieraliśmy radnych w 2 obwodach, oddając swe głosy na 2.360 kandydatów zgłoszonych przez Front Jedności Narodu. Masowo zademonstrowaliśmy swe poparcie dla programu rozwoju naszej ojczyzny. Silnej, zwartej, zasobnej.



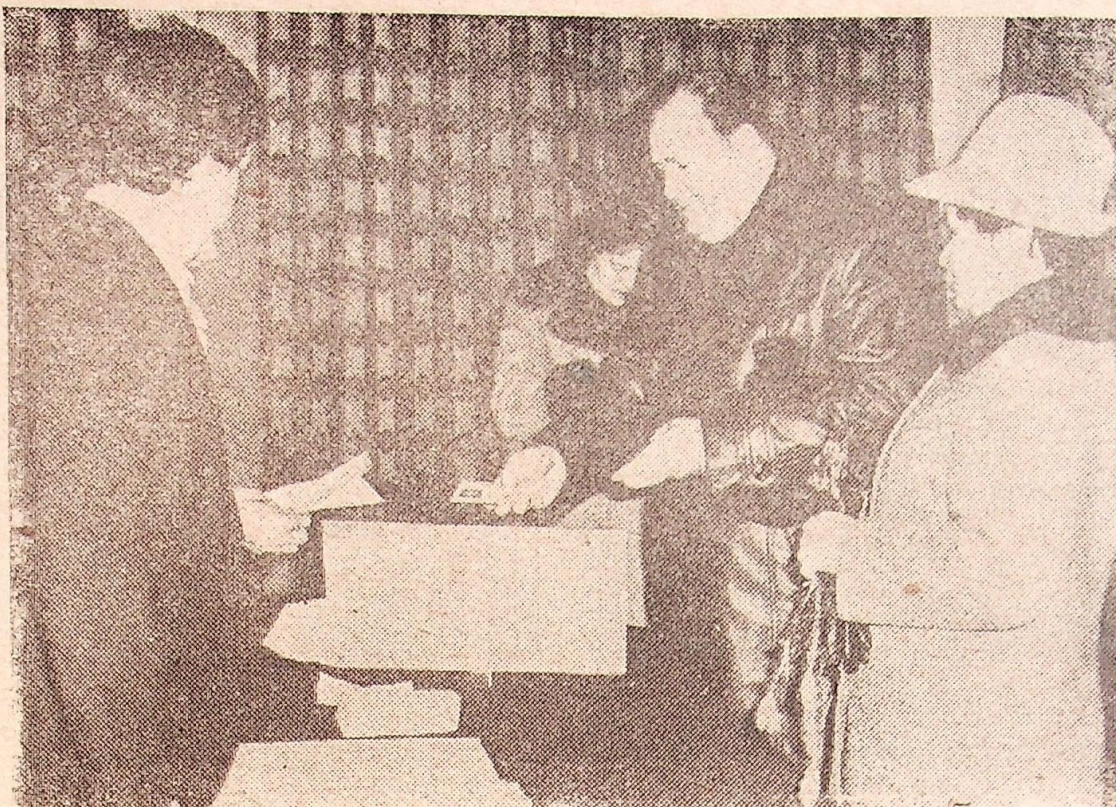
Rolnicy z gminy Wądroże Wielkie w budynku miejscowej Zbiornicy



Naczelnik gminy Przemków wręca legami będzie głosować po raz pierwszy



W oddziałach szpitalnych zamkniętych głosowali na Oddziale Ginekologiczno-Pediatrycznym Alina Jaskiewicz-Sitarek. Fot. Stanisław Celoch



I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak z małżonką głosował w lokalu Obwodowej Komisji wyborczej numer 18 mieszczącej się w Zespole Szkół Budowlanych. Fot. Stanisław Celoch



Głosowali w Obwodowej Komisji Wyborczej numer 30 w DK „Hutnik” jak wszędzie przebiegały szybko i sprawnie.



Jeśli pamiętaliśmy swoje numery na liście wyborczej, członkowie komisji mieli ułatwione zadanie wyszukania nazwiska. Wybory w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej nr 30 w DK „Hutnik” jak wszędzie przebiegały szybko i sprawnie.



Przed osobisty Ewie Bartyce, która za kilka minut wraz z kolegami w życiu



Przemkowski Klub Seniora zrzesza kilkudziesięciu ludzi w podeszłym wieku. Wszyscy oni w zorganizowanych grupach głosowali na listę FJN.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Na temat propozycji zmian w systemie promowania uczniów toczy się ostatnio szeroka dyskusja społeczna. Publikowany poniżej artykuł traktujemy jako kontrowersyjny. Podjęte w nim problemy godne są, naszym zdaniem, szerszej konfrontacji poglądów. Zapraszamy więc do dyskusji na łamach „Konkretów” wszystkich Czytelników. Napiszcie do nas, co sądzicie o wspomnianych projektach zmian? Ciekawsze wypowiedzi opublikujemy.

ZANOSI nam się w szkołach na kolejną rewolucję. Ledwo otrząśnięliśmy się z szoku rachunków zbiorów w klasie pierwszej „podstawówki”, dopiero co ośwoiliśmy się z myślą o dziesięciolatkach, zaakceptowaliśmy rozszerzony i bardzo uczony program przedszkółki dla sześciolatków, przeszliśmy przez szaleństwo ogólnonarodowych dyskusji nad programem języka polskiego w nowej szkole a już mamy nowy problem do szczegółowych rozważań: oceny i promocje, zmiany maturalne, egzaminy komisyjne.

Problem jest niebagatelny, bowiem życie i praca szkoły zawsze polegały (w największym uproszczeniu oczywiście) na tym, żeby uczyć i oceniać. Przy czym ocenianie jest w tym procesie o tyle ważniejsze, że stanowiło i stanowi nadal podstawę do określania jakości szkoły oraz podstawowy element wszelkiej sprawozdawczości.

Przewrót w systemie oceniania polega na tym, że dwójka przestaje być groźna. Dyskutowany obecnie projekt zmian w promowaniu przewiduje, że jedna ocena niedostateczna nie będzie przeszkodą w swobodnym przejściu ucznia do następnej klasy. Już w tej chwili dzieci z klas I—IV nie mają przed sobą widma powtarzania roku; przyjęto bowiem zasadę, że na tym etapie edukacji promowani powinni być wszyscy, jeśli tylko systematycznie bywali na zajęciach. A rzeczka nauczyciela jest nauczyć tak, by nikt nie miał zasadniczych trudności w kolejnych klasach. W klasach V—VII natomiast przepisy są już nieco ostrzejsze, choć też trzeba się napracować, by repetywać rok. Tutaj bowiem nawet trzy dwójki nie zamykają jeszcze drogi i gdy nauczyciele uznają, że ich właściciel może w ciągu następnego roku zaległości nadrobić, mają prawo dać mu promocję. Najgorzej jest w szkołach średnich. Nie dość bowiem, że uczyć trzeba się więcej, i to bez pewności, że szkołę się skończy (bo tu nie ciągną człowieka na siłę, jak w „podstawówce”), a jeszcze trzeba mieć na świadectwie wyłącznie stopnie pozytywne. Jest to niesprawiedliwość wolająca o pomstę do nieba.

Aby więc sprawiedliwości stało się zadość, resort oświaty i wychowania przedłożył nauczycielom i uczniom pod rozważenie propozycję ujednolicenia tych przepisów tak, by wszyscy mogli być

promowani z jedną oceną niedostateczną. Zniesieniu miałyby również ulec zdecydowanie skompromitowane egzaminy poprawkowe, a na ich miejsce proponuje się wprowadzenie (bardzo demokratycznie!) egzaminów komisyjnych, które odbywałyby się na życzenie ucznia lub jego rodziców i bez udziału nauczyciela, który uczy młodego człowieka egzaminacyjnego przedmiotu. I zmiana jeszcze jedna — w organizacji roku szkolnego maturalny-

fikowaniu poprawek, które powinny być przeprowadzane rzetelnie i odbywać się najdalej w dwa-trzy tygodnie po zakończeniu roku szkolnego. Jeśli bowiem komuś przydarzyła się dwójka rzeczywiście wyjątkowo i z ważnych przyczyn, to zdąży on nadrobić braki i zdać obowiązujący materiał jeszcze na początku wakacji. Będzie więc miał czas i na wypoczynek.

Dyrektor Kisiel akceptuje natomiast projekt promowania z jedną dwójką. I jest w tej opinii osamotniony. Nie popierają go ani koledzy nauczyciele, ani uczniowie.

Anna Malinowska: — Jest to jeszcze jeden krok na drodze liberalizacji szkolnych zasad. A i tak jesteśmy bardzo liberalni. Interesuje nas już nie tylko, co uczeń umie, ale i dlaczego wie akurat tyle. Wnikamy w jego kłopoty, zdrowie, sytuację rodzinną...

Tadeusz Ciechomski: — ...Dbamy, żeby nie był sfrustrowany itd. Jeżeli ja stawiam „trzy” z księgowości, to znaczy, że uznaję, iż uczeń może w następnej klasie uczyć się tej księgowości dalej. A jak przepuszczę z dwójką?

Jerzy Górski: — Program szkolny to przecież szczyble, których nie można omijać. Przepuszczanie z dwójkami, liczenie na to, że uczeń nadrobi, grozi produkowaniem niedouczonej absolwentów, obniżeniem poziomu.

Anna Malinowska: — Na dłuższą metę może to przynieść szkody, bo młodzież przyzwyczai się do taryfy ulgowej. A mamy przecież uczyć ją także dobrej pracy.

Dyr. Kisiel: — Ale jest to przecież szansa, dla ambitnych, którym z różnych przyczyn nie udało się opanować materiału w ciągu roku...

Andrzej Śliwiński, kl. IV: —

MOŻNA SIĘ NIE UCZYĆ?

ANNA STOKROCKA

stów. Kończyłby oni wszystkie zajęcia już z końcem stycznia (a nie 30 kwietnia, jak dotychczas) i przez następne dwa miesiące zajmowałoby się tylko przedmiotami maturalnymi i tymi, które zdawać zamierzają na egzaminie wstępnym do wyższych uczelni. Trwają również dyskusje nad wprowadzeniem do egzaminów dojrzałości wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

Co o tym wszystkim myślą sami zainteresowani? Mówią nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy.

Tadeusz Ciechomski: — Popieram zniesienie poprawek, bo one od dawna nie zdawały egzaminu. Jeśli uczeń miał zdawać po wakacjach, to i tak nic, albo prawie nic nie robił przez dwa miesiące, a potem poprawkę zaliczał. Ale jestem przeciw egzaminom komisyjnym w proponowanej formie, bo zanoszą się na to, że uczeń będzie nam dyktował kiedy ma być egzaminowany i kiedy będzie się uczył.

Stefania Błaszak: — Widzę sens tego egzaminu tylko w sporadycznych przypadkach. Jeżeli miałoby to przybrać masowy charakter, stać się zwyczajem, to będzie to zwykłe podważanie autorytetu nauczyciela, kwestionowanie jakości jego pracy przez cały rok. A ucznia mogłoby tylko demoralizować, bo zdolny leń łatwo znajdzie tu pole do kombinacji.

Dyr. Zdzisław Kisiel: — Poza tym te egzaminy stałyby się jeszcze jedną formą kontrolowania nauczyciela, który i tak jest pod wszechstronnym ostrzałem. Jest to oczywisty brak zaufania.

Bez entuzjazmu do egzaminów komisyjnych odnoszą się również uczniowie, choć oni nie są skłonni do ich przeceniania. Młodzież widzi raczej rozwiązanie w zmody-

Promowanie z dwójką będzie procentować ujemnie. Jestem przeciwko, chyba że chodziłoby o kogoś, kto chorował, miał kłopoty...

Jan Sajewicz, kl. IV: — Ja w ogóle nie popieram. Nikt z nas nie ma prawa mieć dwójki na świadectwie np. z przedmiotów zawodowych bo jacy z nas będą fachowcy.

Aldona Augustyńska: — A jak będą się czuli ci, którzy przez cały rok uczyli się systematycznie? Wiadomo, że tutaj będzie można kombinować. Wybierać sobie co roku przedmiot, którego człowiek się nie uczy. Jest takie niebezpieczeństwo, bo nie wszyscy są przecież odpowiedzialni i potrafią dobrze tę szansę wykorzystać.

Nauczycielsko-uczniowska jednomyślność panuje także w kwestii zmian maturalnych. Jest to rzeczywiście dobry pomysł, kolosalne ułatwienie dla maturzystów i przyszłych studentów, autentyczne uwolnienie ich od niepotrzebnych stresów. Pod taką liberalizacją szkolnych przepisów nauczyciele podpisują się bez oporów, choć mają obawy o swoje etaty i zarobki...

ADYSKUSJĘ o dwójkach podsumował rzeczowo Tadeusz Ciechomski:

— Idziemy uczniowi na rękę po linii najmniejszego oporu. Skracamy okres nauki, zmniejszamy liczbę godzin, promujemy z dwójką, a zapominamy o aktualizacji i zmianie programu nauczania, o bazie, starych podręcznikach, kieszonkowych pomocach naukowych. Zmiany regulaminowe są najłatwiejsze. A walczymy przecież o coraz lepszą szkołę...



Same „oszczędności”

Zechciejcie proszę, napisać o unikalnej „inicjatywie” Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która w październiku ub. roku oddała w Legnicy przy ul. Wielkiej Niedźwiedzicy (co za nazwa!) jedenastokondygnacyjny blok o czterech klatkach. W ramach daleko idącej oszczędności drzwi wejściowe na klatki są tak zamontowane, że żadną siłą nie da się ich zamknąć — nie dochodzą do siebie zbyt wąskie dwie połowy. Wiaterek sobie hula po pieterkach, zaglądając przez nieszczelną stolarkę drzwiową do mieszkań. Spółdzielnia, rozumiejąc dobrze hasło „oszczędność” i akceptując takie „oszczędnościowe” drzwi, zdaje sobie doskonale sprawę z utraty z tego powodu ciepła i nie pozostaje w związku z tym bezczynnie. Pojawili się więc ostatnio na wszystkich drzwiach karczek z napisem „Prosimy zamykać drzwi”. A ponieważ owych drzwi zamknąć się nie da, o czym było wyżej, prosimy spółdzielnię o dostarczenie kołków do podpierania.

I jeszcze jedna lekcja „gospodarności i oszczędzania”. Na owym nieśczęsnym wieżowcu zamontowane są zbiorcze anteny telewizyjne (siedem). W ramach akcji „oszczędność” do czegoś tych anten nie podłączono. Więc nieoszczędni lokatorzy kupują po dwie anteny na oba programy i montują je na balkonach. Łatwo przeliczyć: ponad 420 głównych lokatorów razy dwie anteny równa się 840 sztuk anten, które może już w 2-3 dni po ukazaniu się tej notatki okazać się zbędne, bo spółdzielnia doprowadzi w końcu anteny zbiorcze do stanu używalności.

N. N.
(nazwisko i adres
znane redakcji)

„A ja czekam”

W odpowiedzi na notatkę „A ja czekam” Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie uprzejmie informuje, że do 28 stycznia br. zostaną usunięte usterki w zakresie centralnego ogrzewania w mieszkaniu ob. E. Maślanki.

Nawierzchnia dachu uszkodzona przez któregoś z mieszkańców przy montowaniu anteny telewizyjnej, ponownie zostanie naprawiona w terminie do dnia 28 lutego. Wyrównanie podłogi oraz wymiana pękniętych płytek będzie wykonana w marcu br.

Za zaistniałe opóźnienia w usunięciu usterek przepraszamy.

z-ca dyrektora
d/s ekonomiczno-eksploatacyjnych
mgr ANDRZEJ BODZEK

Dziękuję

Pragnę tą drogą serdecznie podziękować przedstawicielowi redakcji „Konkretów” za interwencję w dykcji MZBM w Legnicy w sprawie zaistniałego i wymiany trzonu kuchennego. Nie potrafię wprost wyrazić swego zadowolenia i radości, gdyż jak wynikało z mojej skargi przez okres dwóch lat nie mogłam jej otrzymać.

STEFANIA SOBKOWIAK
ul. Tatarska 8/3
59-220 Legnica

Zawinił chochlik

W „Konkretach” nr 4 z 27. I. br. na stronie 14 piszecie, że obłożone Głogowa odbyło się w sierpniu 1993 r. Czytelnik „Konkretów”

Red.: Oczywiście — wiemy doskonale, że chodzi o rok 1109. Tak też napisał w swojej „Gawędzie” Janusz Chutkowski. Niestety, chochlik drukarski niefortunale zmienił datę. Przepraszamy.

INICJATYWY

TRUDNO powiedzieć kto wpadł na ten oryginalny pomysł. Faktem jest, że przed kilkoma miesiącami zorganizowano nietypową imprezę sportową i to... w jednym z legnickich przedszkoli. Obiekt wybudowała Huta Miedzi i w roku 1975 przekazała miastu. W ten sposób na oświatowej mapie Legnicy pojawiło się Przedszkole numer 14 przy ulicy Słowackiego, jedno z najmłodszych w mieście, a dyrektorem została Teresa Michalak.

Dyrekcja i grono pedagogiczne postawiły sobie ambitne zadania i postanowiły nie ograniczać się jedynie do tradycyjnych metod wychowawczych. Szukano różnych atrakcyjnych form umilenia dzieciom pobytu i wyrobienia u nich określonych nawyków. W ten sposób doprowadzono w czerwcu roku ubiegłego do zorganizowania czegoś w rodzaju festynu sportowo-rozrywkowego. Imprezę rozpoczęły popisy taneczne. Potem były gry sportowe — rzuty piłeczką do celu, rzuty krążkiem i biegi bez określania dystansu.

Igrze sportowe spotkały się z dużym zainteresowaniem maluchów, którzy bardzo chętnie i bez specjalnej agitacji licznie wzięli w nich udział. Dużo było zabawy, a sama impreza spełniła swoje zadania i zaszczepiła wśród przedszkolaków chęci do ruchu i poznania podstawowych form uprawiania sportu.

Przedsięwzięcie wywołało duże zainteresowanie nie tylko w gronie wychowawców przedszkolnych, ale także specjalistycznych resortów Urzędu Miejskiego — Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki. W ten sposób narodziła się kolejna inicjatywa. Jeżeli coś udało się w jednej placówce powinno udać się w pozostałych. Postanowiono rozszerzyć inicjatywę na całe miasto. Korzystając z doświadczeń „czternastki” organizuje się w tym roku pierwszą ogólnomiej-

ską spartakiadę przedszkolaków. Rzecz to o tyle niebagatelna, gdyż wymagania w sporcie wyczynowym są obecnie znacznie wyższe niż rok, czy dwa lata temu. Wszędzie i głośno mówi się o potrzebie rozpoczynania specjalizacji sportowej już od szóstego roku życia. Liczną jest grupa zwolenników robienia tego jeszcze wcześniej. Jest w tym sporo racji. Jeżeli bowiem wyrobi się nawyki ruchowe już w przedszkolu, to potem będzie o wiele łatwiej dokonać selekcji i kierować dzieci do szkół podstawowych prowadzących specjalizację w określonych dyscyplinach. Nauczyciele wychowania fizycznego w podstawówkach będą mieli pełne rozeznanie w możliwościach uczniów, będą mogli wykorzystywać i doskonalić ich zdolności i w rezultacie ułatwić poczynania kolegom ze szkół średnich, a pośrednio trenerom klubowym. Dlatego nie należy się dziwić, że pomysł spotkał się z takim zainteresowaniem władz oświatowych i sportowych.

Dyskusje nie trwały długo i szybko zapadła decyzja o organizacji w roku bieżącym spartakiady przedszkolnej Akcją — stwierdza wizytator Ryszarda Posecka — obejmujemy wszystkie przedszkola i ogniska przedszkolne. Chcemy aby z liczby 1227 sześciolatków uczestniczyło w zawodach około 600 dzieci. Jak na początek liczba ta całkowicie nas usatysfakcjonuje.

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki przygotował już zarys regulaminu i terminy rozegrania



OD NAJMŁODSZYCH LAT

ZYGMUNT ŁUSZCZ

spartakiady. Na maj zaplanowano rozgrywkę w poszczególnych jednostkach, które wyłonią najlepszych uczestników finału ogólnomiejskiego, zaplanowanego na 1 czerwca na stadionie legnickiej Miedzi. Program spartakiady będzie oczywiście znacznie obszerniejszy niż miało to miejsce w roku ubiegłym. Oprócz gier i zabaw sportowych wprowadzi się elementy lekkoatletyczne — skoki, biegi, rzuty. Rzecz jasna wszystko w formie zabawowej. Na zawody w przedszkolach i ogniskach oraz finał miejski zaprosi się trenerów i nauczycieli wychowania fizycznego i potraktuje całość jako akcję nazywaną „szukamy talentów sportowych”.

— O ile wiem — mówi kierow-

nik Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Stanisław Gołąb — będzie to jedna z pierwszych tego typu imprez w województwie i chyba w kraju. Stawiamy dopiero pierwsze kroki i liczymy na pomoc wszystkich zainteresowanych rozwojem sportu szkolnego i wyczerpanego. Spodziewamy się sporych trudności organizacyjnych i oczywiście nie zawsze entuzjastycznego stosunku niektórych fachowców do naszych zamierzeń. Sądę, że dopisze frekwencja, a spartakiada zostanie dobrze zorganizowana i przyczyni się do przezwyciężenia różnych barier i nawyków, a każdy zrozumie, że jej głównym celem jest usportowienie dzieci z przedszkoli i ognisk przedszkolnych.

Coraz częściej spotykamy się z cennymi inicjatywami w życiu sportowym i turystycznym Zagłębia miedziowego. Ostatnia, dotycząca przedszkoli, zasługuje na specjalną uwagę i dlatego też będziemy interesować się jej przebiegiem na bieżąco. Ufundujemy też specjalną nagrodę — niespodziankę dla zwycięskiej placówki w końcowej klasyfikacji. Sądymy także, że — znając możliwości organizacyjne legnickich działaczy — impreza uda się na medal, a w roku przyszłym w Ślad Legnicy pojedą pozostałe miasta województwa, zorganizują wewnętrzne zawody, a całość zakończy się pierwszą wojewódzką spartakiadą przedszkoli i ognisk przedszkolnych.

Pięściarze Zagłębia Lubin poczynili w ostatnim czasie widoczne postępy. Podopieczni trenera Kazimierza Paździora awansowali do I ligi i w pierwszym sezonie spisywali się bardzo dobrze. Przez pewien czas byli nawet liderem w swej grupie i wyprzedzali późniejszego mistrza Polski GKS Jastrzębie. Ich as atutowy — Wiesław Niemkiewicz — na stałe zaaklima-

SPOTKANIE Z BOKSERAMI

tyzował się w czołówce krajowej, przegrywając w ubiegłym roku tylko jedną walkę (z rywalem zagranicznym).

W ostatnich dniach stycznia, w lubińskim klubie NOT odbyło się spotkanie Prezydium Rady Kultury Fizycznej i Turystyki Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych z przedstawicielami władz miejskich, zarządem klubu i sekcji, szkoleniowcami i bezpośredni-

mi autorami ostatnich sukcesów. Władze wojewódzkie i miejskie bardzo wysoko oceniły pracę sekcji, duże zaangażowanie trenerów i zawodników. Zgodnie podkreślano, że dotychczasowe sukcesy są wynikiem rzetelnej pracy sportowców, których awans do ekstraklasy zmobilizował do wyjątkowej i systematycznej pracy. Zwrócono też uwagę na wyraźną poprawę pracy wychowawczej. Jeszcze nie tak dawno trenerzy i działacze mieli różne kłopoty z niektórymi zawodnikami. Teraz — jak oświadczył Kazimierz Paździor — nikt nie może mieć zastrzeżeń do postawy moralnej bokserów i dobrej atmosfery w drużynie. Wszystkie te czynniki rokują duże nadzieje na przyszłość, a ambitni pięściarze Zagłębia nie zamierzają poprzestać na dotychczasowych sukcesach.

W dowód uznania wręczono zawodnikom, trenerom i działaczom puchary i nagrody w podziękowaniu za ubiegłoroczne wyniki i zachęcające do uzyskiwania jeszcze lepszych w roku bieżącym.

(Zet)



Dział sportu Ośrodka Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje indywidualny turniej w kometce w ramach młodzieżowej spartakiady komitetów osiedlowych. Zawody rozegrane zostaną 11 lutego o godz. 14 w sali przy ulicy Głogowskiej 16. Zgłoszenia przyjmowane są jeszcze dzisiaj do godz. 14 oraz bezpośrednio przed rozpoczęciem imprezy.

★

W sobotę, 11 lutego, w sali kina „Muza” w DKZM Lubin odbędzie się pierwszy ogólnopolski turniej kulturalistyczny o puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego

TKKF. Początek tej ciekawej imprezy o godz. 10.

W Złotoryi rozegrano turnieje siatkówki dziewcząt i chłopców szkół podstawowych. W rywalizacji dziewcząt zwyciężyła SP 2, przed SP 1 i SP 3, a wśród chłopców również SP 2, która wyprzedziła SP 1 i SP 3. Do najlepszych zawodników należeli: Andrzej Wątrobiński i Zdzisław Kłos z SP 2 oraz Bożena Pekał z SP 1.

★

Kolejną konkurencją tegorocznego turnieju oldboya w Legnicy będzie tenis stołowy. Zawody przeprowadzone zostaną 18 lutego w godzinach 15—18 w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 19 przy ulicy Świerczewskiego.

Powódź, która dotknęła w roku ubiegłym teren województwa legnickiego, a zwłaszcza miasto Legnicę, jako jeden ze swych skutków spowodowała plagę tzw. komarów niemalarycznych. Szkodliwość ich ogranicza się do nader bolesnego uciążliwa. Insekty te nie niosą zagrożenia występowania malarii, której przenosiocielem jest nie spotykany na naszych terenach komar widliszek.

Plaga komarów w sprzyjających warunkach dać może początek licznej populacji tych insektów w nadchodzącym sezonie letnim. W związku z tym wojewoda legnicki na wniosek Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego dla Miasta Legnicy podjął decyzję przeprowadzenia akcji zwalczania zimujących komarów.

Akcja zostanie rozpoczęta w dniu 13 lutego br. Postać dojrzała komara zimuje w piwnicach, w garażach, na klatkach schodowych itp. Efekt znacznego ograniczenia populacji owadów w dużym stopniu zależy od świadomego i czynnego udziału społeczeństwa w tej akcji.

Wszystkie dostępne w naszym handlu środki dezynfekcyjne aerozolowe, np. sanitozol, muchozol-ekstra są bezwzględnie skuteczne przeciw słabym, małowielkiwym w tej chwili owadom. Przy prawidłowym zastosowaniu i przestrzeganiu wskazówek i sposobów użycia oraz przepisów ostrożności podanych na etykiecie każdego preparatu nie stanowią one zagrożenia dla ludzi. Szansa powodzenia akcji jest możliwa przy powszechnym udziale społeczeństwa.

Apelujemy o ułatwienie pracy wykonawcom akcji przez udostępnienie w uzgodnionym terminie piwnic, garaży i innych miejsc, w których zimują komary.

Niszczenie zimujących komarów jest jedną z najbardziej racjonalnych metod zwalczania komarów. Walka ze stadium larwalnym owada bytującego w wodach jest znacznie trudniejsza i niesie zagrożenie dla środowiska przyrodniczego.

96-k

OBWIESZCZENIE

Koordynator Powszechnej Akcji Zwalczania Komarów

ZAWIADAMIA,

iż na wniosek Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego — wojewoda legnicki podjął decyzję o przeprowadzeniu

POWSZECHNEJ AKCJI ZWALCZANIA ZIMUJĄCYCH KOMARÓW.

Akcja rozpoczyna się w dniu 13 lutego 1978 r. i winna zakończyć się dnia 25 lutego 1978 r.

Akcję odkomarzania zobowiązani są przeprowadzić wszyscy państwo, spółdzielcy i prywatni właściciele nieruchomości na obszarze miasta Legnicy dokonując uprzednio przeglądów budynków a zwłaszcza piwnic, strychów, klatek schodowych, garaży i innych miejsc, w których zimują komary.

Zakłady przemysłowe, usługowe, zarządcy obiektów wojskowych, szkolnych, służby zdrowia, spółdzielczości pracy, Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej winni dostarczyć zlecenia do Filii Wrocławskiego Zakładu Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji mieszczącego się w Legnicy przy ul. Marchlewskiego 65 w terminie do dnia 15. II. 1978 r. Właściciele i zarządcy nieruchomości prywatnych winni zaopatrzyć się w środki dezynfekcyjne (w aerozolu, np. sanitozol) w sklepach drogerijno-chemicznych. Sposób użycia preparatu ściśle wg wskazań na opakowaniu.

Apelujemy o ułatwienie pracy wykonawcom akcji przez udostępnienie w uzgodnionym terminie piwnic i innych miejsc, w których zimują komary. W piwnicach lokatorskich, w których przechowuje się zapasy żywności (np. warzywa, okopowe, owoce) zabezpieczyć przez dokładne przykrycie papierem lub folią.

Po wykonaniu zabiegu odkomarzania zamknąć pomieszczenia na okres 24 godzin. Pomieszczenia mogą być udostępnione po uprzednim przewietrzeniu.

Szczególną opieką otoczyć w tym czasie dzieci, a zwierzęta domowe trzymać w zamknięciu.

Terenowa stacja sanitarno-epidemiologiczna i administracje budynków mieszkalnych mają obowiązek przeprowadzenia kontroli przebiegu akcji.

97-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

ZŁOTORYJA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi zostali ukarani:

Andrzej NOWAKOWSKI (syn Romana, ur. 7 III 1958 r. zam. Złotoryja, ul. Nowotki 4/3) karą grzywny w wysokości 3.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 70 dni aresztu zastępczego. W dniu 28 XI 1977 r. obwiniony wspólnie ze Zbigniewem Ozimkowskim i Janem Golonką donośnym głosem śpiewał wulgarne piosenki na pl. Wolności w Złotoryi. Był w stanie

wskazującym na spożycie alkoholu.

Jan GOLONKA (syn Kazimierza, ur. 24 VI 1956 r. zam. Złotoryja, ul. Wojska Polskiego 3b/7) karą grzywny w wysokości 2.000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 28 listopada 1977 r. o godz. 23.50 w Złotoryi na pl. Wolności wspólnie z ob. ob. Ozimkowskim i Nowakowskim obwiniony donośnym głosem używał słów wulgaryzmów. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

WOJEWÓDZKA

PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„UNIPRAL”

w Lubinie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- specjalistę energetyka,
- specjalistów d/s inwestycyjnych,
- samodzielnego referenta d/s zaopatrzenia,
- palaczy kotłów wysokoprężnych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w zarządzie spółdzielni w Lubinie, ul. M. Curie-Skłodowskiej 70, telefon 427-48.

89-k

DYREKCJA WSS ODDZIAŁ GŁOGÓW

zwraca się do wszystkich członków spółdzielni WSS O/Głogów

O ZGŁOSZENIE SIĘ

w dziale samorządu, pokój nr 2, przy ulicy Obrońców Pokoju (gmach KM PZPR), w celu

UAKTUALNIENIA ADRESU ZAMIESZKANIA

Ponadto prosi się o wybieranie należnych dywidend za rok 1975—76.

90-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Legnicy, ul. Nikłowa 4

SPRZEDA

ŻUŻEL

PALENISKOWY

Odbiór i załadunek w zakresie własnym.

60-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Wanda Szozda zam. Legnica ul. Miranda 11/4. 32037-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 107956 Zakładów Górniczych Polkowice w Polkowicach na nazwisko Łoziński Andrzej zam. Głogów ul. Perseusza 20/17. 32038-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Michałina Paweł, Legnica, ul. Hanka Sawickiej 32/2 of. 032126-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko

Krystyna Zaworska zam. Rosochata 77. 32040-g

W DNIU 10. XII. 1977 r. skradziono psa rasy jamnik suczkę w Rynku w Legnicy. Pies posiada ślady po wypadku na głowie i grzbiecie. Informację proszę kierować na nazwisko Jarosław Olejnik zam. Legnica, plac Słowiański 10/12 kl. II m 18. tel. 261-56. 32039-g

NIERUCHOMOŚCI DOMEK jednorodzinny sprzedam. Lubin, Wiażowa 18, tel. 234-21, wewn. 81, w godz. 7—15, tel. 271-68, po 16, Elżbieta Bieniasiewicz. 152-p

SPRZEDAM pawilon 60 m kw., lub połowę w centrum Polkowice na zakład rzemieślniczy lub handlowy. Wiadomość: Polkowice, ul. Sztgarska 1a. 032124-g

ZAMIENIĘ mieszkanie dwupokojowe w Wałbrzychu na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. Wrocławska 52/46. 032125-g

WYPOZYCZALNIA sukien ślubnych. Cecylia Gaca, Lubin ul. Kopernika 6. 32001-g

POSZLO o zwykłą kuchnię. Stefania S., 64-letnia rencistka, kiedy uznała, że stara kuchnia węglowa nazbyt kopci i dymi, złożyła w odpowiednim urzędzie podanie o zainstalowanie nowej. Odpowiedni urząd w tym konkretnym przypadku zwał się Zakładem Gospodarki Mieszkaniowej nr 1 w Legnicy. W myśl modnego terminu „precedura” u Stefanii S. zjawia się komisja, która orzeka: Kuchnię należy zmienić! By sprawa nie wydała się za prosta, od razu należy powiedzieć że radość kobiety przegasała, gdy dowiedziała się, iż musi do operacji tej dopłacić około 380 złotych. Na kuchnię bowiem, wstawiane przez ZGM lokatorom z tytułu świadczeń, jest limit wynoszący 1600 zł. Tymczasem na składzie mają akurat te droższe. Kobieta, której renta wynosi nieco ponad 1400 zł, zgadza się, zbliża się bowiem zima, potrzebne jest ciepło, a nie targi.

Zgoda Stefanii S. rozpoczęła w jej życiu mało frapujący rozdział kontaktów z urzędem. Pan kierownik, człowiek odpowiedzialny za godziwe warunki życia podległych sobie lokatorów, wykazał zdumiewającą inwencję, jeśli chodzi o przedłużanie złudnych mirażów. Mawiał jej: Proszę przyjść w poniedziałek! Proszę przyjść w czwartek! Proszę przyjść... Tydzień pracy ma tylko sześć dni, ale są jeszcze miesiące i tygodnie. Okazywało się, że jeszcze wczoraj kuchnie były, ale dziś właśnie „wyszły”, może więc w przyszłym tygodniu. Stefania S. była cierpliwa. Pokornie deptała urzędowe ścieżki, by dowiadywać się, że nie ona jedna, że właściwie jest samotna, gdy tymczasem są rodziny... Któregoś dnia pan kierownik, którego zwycięska passa w tej nierównej rozgrywce trwała już prawie półtora roku, propozycją, by sobie tę kuchnię przewiozła na własny koszt, wyeliminował starszą kobietę z walki o jej prawa.

Stefania S. opisała wszystko w liście, jak bardzo jest rozgoryczona, że straciła nadzieję, i list ten przysłała do redakcji.

Wędrując jego śladem trafiłem do gabinetu pana kierownika, który, jak było do przewidzenia, zaprzeczył wszelkim enuncjacjom Stefanii S., powołując się zresztą na wielce skomplikowane czynniki obiektywne, zakłócające regularność dostaw kuchni węglowych. Jest ich po prostu za mało, trudno wszystkich zadowolić, gdy tylu lu-



dzi czeka... Argument, że starsza samotna kobieta, pobierająca niezbyt wysoką rentę, powinna być potraktowana przychylniej — nie trafia panu kierownikowi do przekonania.

Ponieważ rozmowa w niczym nie różniła się od tych, jakie Stefania S. prowadziła tu w ciągu półtora roku, poszedłem do dyrekcji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Pani dyrektor, zapoznawszy się ze sprawą, nie kryła swego oburzenia: Półtora roku? Nieprawdopodobne! Dlaczego ta pani nie przyszła ze skargą do nas? Dlaczego od razu do gazety? Przy okazji dowiedziałem się, że w szczególnych przypadkach można zrezygnować z dopłaty i niezbyt mającej rencistce taka ulga jak najbardziej się należy. Cóż, nie każdy w gąszczu paragrafów chce dostrzec jeszcze życie.

Pani dyrektor natychmiast za-

telefonowała do pana kierownika i poleciła, by następnego dnia ekipa ZGM nr 1 zainstalowała w mieszkaniu Stefanii S. nową kuchnię węglową. Bez dopłaty. Pozytywne załatwienie tej sprawy trwało pięć minut (!).

NIECH TEN happy-and nie przesłoni nikomu wagi problemu. Czy trzeba było aż tylu interwencji, by naprawić krzywdę wyrządzoną człowiekowi? I czy przypadkiem sztyl zawieszony u wejścia do ZGM nr 1, głoszący, iż firma wykonuje usługi szybko i solidnie, nie został tam przybity zbyt pochopnie?

PS. Stefanii S. istotnie nazajutrz wstawiono nową kuchnię i faktycznie bez żadnej dopłaty.

ADAM KAROLCZUK



Wspólny licznik

Pracowałem w grupie budowlanej przy Urzędzie Gminy w Pęcali. Po podjęciu pracy w 1974 r. otrzymałem mieszkanie (jedno pomieszczenie) o metrażu 37,5 m. Ze względu na zły zarobek musiałem podjąć pracę w innym zakładzie. Początkowo wszystko układało się dobrze — następnego roku otrzymałem zezwolenie na budowę komórki gospodarczej oraz ogródek przydomowy. Potem zaczęły się kłopoty. Sąsiad wykrzykiwał, że mam tylko mieszkać, i że nie wolno mi nic budować. 18. XI. 1976 r. otrzymałem wypowiedzenie z mieszkania obecnie zajmowanego. I tak minął prawie rok.

Następny kłopot w tym budynku — to wspólny licznik. Kiedy przychodziło do zapłaty, muszę sam płacić. Z tą sprawą udałem się do Urzędu Gminy, gdzie... zaproponowano mi mieszkanie w Borkowie. Nie znając tego mieszkania, zgodziłem się. Jak się później o-

kazało, jest to mieszkanie zawilgoczone i nie jest równorzędne z obecnie zajmowanym. Oczywiście nie zgodziłem się na to mieszkanie. Uplynęło kilka miesięcy, przyjechał naczelnik gminy i dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Białoleścu z pytaniem dlaczego jeszcze nie wyprowadziłem się. Wyjaśniłem. Naczelnik wydał mi decyzję na mieszkanie w pałacu PGR. Z tego mieszkania także nie nie wyszło, dlatego, że sprzeciwiło się kierownictwo PGR. Jest to lokal PGR. Dnia 28. XII. 1977 r. przyszedł do mnie dyrektor szkoły i powiedział: „Ma pan opuścić mieszkanie, a jak nie, to zrobimy eksmisję”.

Wiem dlaczego chcą się mnie pozbyć z tego lokalu. Otóż jest to budynek szkolny. Zamieszkująca go nauczycielka chce go kupić, ale bez lokatora (czyli mnie). Tylko co ja mam zrobić ze sobą — nikogo nie obchodzi...

Wracając do sprawy energii elektrycznej. Gdy zwróciłem się do sąsiada o wspólne zapłacenie, po prostu mnie wyśmiał. Chciałem podłączyć drugi licznik ale współmieszkańcy nie zgodzili się na to. Proszę o pomoc.

JÓZEF PAKIET
Drogowice 4
67-221 Białoleśca

Odezwiij się Jurku!

Piszę ten list w nadziei, że to chyba dla mnie jedyna szansa odzyskania zguby. Wszystko zaczęło się od tego, że poznałam Jurka. Było to w dniu 8.I.78 (niedziela) na dworcu w Zmigrodzie, a on wracał od znajomych z Rawicza. Razem przyjechaliśmy do Lubina, skąd moja droga wiodła do Legnicy, a jego do Polkowic. Jurek zaproponował mi kawę, ale ponieważ było już bardzo późno, odmówiłam i wtedy on zabrał mi książkę i skrypty, które pożyczyłam od znajomej. Jurek chciał tym sposobem uzyskać pewność, że przyjadę na umówione spotkanie. Tak się jednak złożyło, że musiałam w bardzo pilnej sprawie wyjechać służbowo, w dniu, w którym byliśmy umówieni. Tym sposobem straciłam pożyczoną książkę oraz skrypty. Cały kłopot w tym, że nie przedstawiliśmy się sobie wzajemnie oraz nie wymieniliśmy swoich adresów.

Może mój przygodny znajomy przeczyta ten list i odda książkę i skrypty?

MARIA K.
(nazwisko i adres
znane redakcji)



ŁYSIENIE

Łysienie u mężczyzn jest problemem, z którym medycyna niezbyt daje sobie radę. Co prawda raz po raz ukazują się doniesienia o wyprodukowaniu cudownego preparatu na porost włosów, ale po pewnym czasie sprawa przychodzi, a specyfik okazuje się nie taki znowu cudowny.

Przypuszczalnie o tym, czy mężczyzna zaczniełysieć i w jakim tempie proces ten będzie przebiegał w znacznej mierze decydują predyspozycje dziedziczne. Proces łysienia rozpoczyna się niekiedy bardzo wcześnie, najczęściej w drugiej — trzeciej dekadzie życia, a łysina, będąca atrybutem wieku dojrzałego jest już tylko schyłkowym obrazem tego stanu. Cała sprawa wiąże się z łupieżem łojotokowym. Mężczyźni o suchych i cienkich włosach łysieją na ogół znacznie wolniej. W sumie więc walka z łysieniem powinna rozpoczynać się znacznie wcześniej, właśnie poprzez zapobieganie łupieżowi.

Podstawową sprawą w pielęgnacji włosów jest ich czystość. Częstość mycia włosów zależy od ich rodzaju. Przy bardzo tłustych włosach zaleca się myć je często; nawet co dwa — trzy dni. Dla delikatnych, suchych włosów mycie stanowiąc uraz i dlatego należy wtedy myć głowę rzadziej — nawet co dwa tygodnie. Suchym i delikatnym włosom dobrze robi natarcie na kilka godzin przed umyciem oliwą. Ważną sprawą jest również dobór środków do mycia włosów. Zarówno mydło jak i większość szamponów — zwłaszcza tych o energicznym działaniu ma odczyn alkaliczny, niekorzystny zwłaszcza dla włosów chorych. Znacznie lepsze są mydła silnie przetłuszczone takie jak glicerynowe czy dziecinne o odczynie zbliżonym do obojętnego, czy też szampony dla dzieci.

Aby przeciwdziałać alkalicznemu odczynowi szamponów dobrze jest płukać głowę w wodzie z dodatkiem octu. Również godne polecenia są mieszanki ziołowe (kapilosan), które działają odżywczo, a przede wszystkim dezynfekująco na skórę głowy.

Częste strzyżenie włosów, wbrew temu co się często słyszy, wcale nie wpływa na ich szybszy porost. Niemniej krótsze włosy są łatwiejsze w pielęgnacji, a poza tym usuwa się w ten sposób wpływ mechanicznego obciążenia cebulki włosowej.

Włosy powinny być także chronione przed niekorzystnymi wpływami czynników atmosferycznych takich jak nadmierne zimno, czy nasłonecznienie. Deszcz i mgła działają na owłosioną skórę głowy raczej korzystnie. Zresztą nasłonecznienie, byle nie nadmierne, przeciwdziała łojotokowi. Z drugiej strony ciasna i zbyt ciepła czapka upośledza oddychanie i krążenie w skórze i sprzyja przetłuszczaniu się włosów.

KRZYSZTOF STAWIK

BOLEŚLAW Krzywousty zmarł 28 października 1138 roku w pięćdziesiątym czwartym roku swojego życia. Panował trzydzieści sześć lat. Był znakomitym wodzem. Odznaczał się nadto dwoma cechami, które rzadko występują wspólnie: ogromną odwagą osobistą i rozważą w podejmowaniu ważnych decyzji. W ciągu swojego życia stoczył blisko 50 bitew i potyczek (a trzeba pamiętać, że w owych czasach książę walczył osobiście, na równi ze swoimi rycerzami), przy czym tylko dwie wojny zakończyły się jego przegraną.

Taktyka wojenna Bolesława Krzywoustego polegała na nagłych wypadach i niespodziewanych atakach konnicy, którą potrafił operować niesłychanie sprawnie. Sprzyjała mu duża siła fizyczna i wytrzymałość na trudy wojenne. Znałe są przypadki, kiedy na czele wojsk potrafił w ciągu sześciu dni przebyć 180 kilometrów (a przecież musiał przedzierać się przez lasy i bezdroża) i natychmiast przystępował do walki. Wobec przeciwnika silniejszego umiał niesłychanie roztropnie stosować system wojny podjazdowej i szarpanej, unikając otwartej bitwy, odcinać dostawy żywności i zaopatrzenia, napadać na każdy odcinający się od siły głównej oddział, demoralizując w ten sposób wojsko przeciwnika. W chwilach wolnych od wojny i rządzenia z upodobaniem polował (podobno już we wczesnej młodości własnoręcznie zabił niedźwiedzia). Polowanie było w tych czasach ulubioną rozrywką monarchów, a nie trzeba zapominać, że odgrywało też znaczną rolę ekonomiczną. Dzięki temu można było bowiem łatwiej wyżywić duże ilości wojowników. Nie mniej ważny był też trening i zaprawa, przygotowująca do łowiejszego znoszenia trudów wojennych.

Był Bolesław, jak wszyscy Piastowie, hojny dla swoich rycerzy i potrafił ich obdarowywać bez miary zarówno złotem i kosztownościami jak i nadaniami ziemi. Kronikarz Gall-Anonim pisze, że rycerzowi Zelisławowi, który w bitwie z Czechami stracił rękę, ofiarował rękę odlaną ze złota. Potrafił jednak w chwili gniewu karać bez opamiętania i bez zastanowienia (między innymi kazał oślepić swojego brata Zbigniewa i byłego piastuna Skarbimira). Był pobożny i obdarowywał kościół licznymi nadaniami, nigdy jednak w swojej polityce wobec kościoła nie postępował sprzecznie z interesami państwa.

Przydomek „Krzywousty”, znany jest dopiero z tradycji czternasto-

wiecznych. Piszący o nim Gall-Anonim nie wspomina o żadnej ułomności księcia. Jednakże odkryta w 1972 r. w katedrze plockiej jego czaszka, zgodnie z oceną antropologów, zawiera pewną deformację, która mogła spowodować lekkie skrzywienie ust i usprawiedliwić ten przydomek. Nie była to jednak znaczna ułomność i przypuszczalnie nie miała dla samego Bolesława większego znaczenia.

Bolesław Krzywousty był dwukrotnie żonaty — oba małżeństwa miały charakter polityczny, co w owych czasach było regułą w rodzinach panujących. Po raz pierwszy ożenił się w 1103 r. ze Zbysławą, córką Świętopelka kijowskiego i siostrą Jarosława wołyńskiego, która zmarła około 1108 r., wkrótce po urodzeniu syna Władysława. Po raz drugi zawarł Bolesław związek małżeński z Salomeą, księżniczką Bergu w 1115 r. Małżeń-

cia wspólnej dla całego kraju mo-
nety, prawo mianowania kasztela-
nów (komesów) grodowych czy też
zwierzchnia władza wojskowa.

Bolesław Krzywousty ogromną wagę przywiązywał do sprawiedliwego podziału swoich ziem. Testament został spisany w formie aktu prawnego, zgromadzeni dostojnicy duchowni i świeccy wielmoże przysięgali zachować jego postanowienia, a sam dokument przesłano papieżowi, jako najwyższemu, według ówczesnych pojęć, władcy świata, do zatwierdzenia. Bolesław uczynił wszystko, aby nie krzywdzić żadnego z synów, uniemożliwić w przyszłości walki bratobójcze pomiędzy nimi, na których sam strawił swoje młode lata i których przykłady mnożyły się zarówno u naszych sąsiadów, jak i w pozostałych krajach europejskich. Czy mu się to udało? Niestety nie. Nie by-

cie, że zamiast odpowiedzi przytoczę słowa naszego wielkiego historyka Karola Maleczyńskiego:

„Rzeczywiście Krzywousty nie bił słupów żelaznych w nurtach Sały, nie uderzał mieczem w złotą bramę Kijowa, nie przyjmował cesarza w Gnieźnie z przepychem swego pradziada. Ale z drugiej strony zjednoczył w swoim ręku, wbrew postanowieniom swego ojca, całą Polskę, co jeden tylko Chrobry przed nim potrafił uczynić”.

Dodajmy, że potrafił także utrzymać niezależność Śląska od Czech i Niemiec, ochronić naszą granicę zachodnią, przyłączyć do Polski Pomorze i utworzyć tam prowincję kościelną, a wreszcie uchronić niezależność polskiego Koś-

TESTAMENT KRZYWOUSTEGO

stwo to ułatwiło księciu nawiązanie przymierza z Czechami i pozwoliło uzyskać wpływy w Niemczech. Z obu małżeństw miał Bolesław 13 dzieci, co było raczej wyjątkowe w rodzie Piastów. W chwili jego śmierci pozostawali przy życiu synowie: Władysław (syn Zbysławy) oraz Bolesław, Mieszko i Henryk (synowie Salomei). Po śmierci księcia urodził się jeszcze jeden syn Kazimierz. Zgodnie z panującym w tych czasach poglądem prawnym, księstwo traktowane było jako prywatna własność panującego i winien on podzielić je pomiędzy wszystkich synów, z wyjątkiem tych, którzy przeznaczeni byli do stanu duchownego. Tak też postąpił i Bolesław. Pisz o tym kronikarz Wincenty Kadłubek:

„Gdy poczuł, że los żąda już od niego śmiertelnej powinności poleca spisać dokumenty testamentowe. Przekazuje w nich spadek czterem synom i zobowiązania płynące z zachości przodków i następstwa w królestwie, wyznaczając stałe granice czterech dzielnic w ten sposób, że w ręku najstarszego miało pozostać i księstwo dzielnicę krakowską, i władza zwierzchnia. A jeśli by spotkało go to, co ludzkie, zawsze starszeństwo i wzgląd pierworództwa miały rozstrzygnąć spór o następstwo”.

Najstarszy Władysław otrzymał więc Śląsk i dzielnicę krakowską oraz związaną z nią władzę seniora, Bolesław — Kujawy i Mazowsze, Mieszko — Wielkopolskę, a Henryk (po dojściu do pełnoletności) — dzielnicę sandomierską. Kazimierz nie został uwzględniony w testamencie i był przypuszczalnie przeznaczony do stanu duchownego.

Dzielnica senioralna obejmowała oprócz Krakowa całe Pomorze, zachodnią część Kujaw, wschodnią Wielkopolskę (w tym Kalisz i Gnieźno) oraz ziemię łęczycko-sieradzką. Ciągnęła się więc pasem od morza do Karpat i była tak pomyslna, że którykolwiek z książąt zostałby seniorem, jego księstwo musiało z nią graniczyć i razem tworzyć obszar na tyle duży, aby jego władca, obok formalnych, miał również materialne środki do sprawowania władzy nad całą Polską. Dzielnicy senioralnej nie wolno było dzielić, a władzę seniora miał sprawować każdorazowo najstarszy książę. Książę-senior miał nadto szereg uprawnień zwierzchnich w pozostałych dzielnicach. Do nich należało sądownictwo w najważniejszych sprawach, prawo bi-

ło w tym jednak jego winy. Taka była prawidłowość owych czasów.

Jak więc zakończyć to opowiadanie? Kim ma pozostać Bolesław Krzywousty w naszej pamięci. Postępował dobrze czy źle? Należy go szanować czy potępić? Pozwól-

ciola przed jakże groźnymi i niebezpiecznymi zakusami niemieckimi.

To chyba dość, jak na jedno panowanie.



Rekonstrukcja głowy Bolesława Krzywoustego wykonana przez Zygmunta Niziołkę w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO, na podstawie odnalezionej czaszki księcia.

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

10—16. II. 1978 r.

PIĄTEK

11.35 — „Kryształowy proszek” — dramat sensacyjny prod. jug.
15.00 — MELODIE. „Malowany dzban” — progr. rozr.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — OBIEKTYW.
16.30 — „Legenda z wiślanego brzegu” — program dla dzieci.
16.55 — „Spotkanie z medycyną”.
17.20 — „Leonid Wołkow” — z serii „Opowieści o przyjaźni”.
18.35 — Magazyn motoryzacyjny.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Sytuacje rodzinne. „Rytm serca” — dramat psychologiczny prod. polskiej.

PROGRAM II

15.40 — Czas i ludzie: „Illa Erenburg”.
16.20 — „Spotkanie z Jerzym Broszkiewiczem”.
17.20 — Kino Miniatur.
18.00 — XII Konkurs Jazzu Tradycyjnego „Złota Tarka 78”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. francuski.
21.00 — Jęz. rosyjski.
21.30 — 24 godziny.
21.45 — Opowieści Starszego Pana.
21.55 — „Wojna nerwów” — z cyklu „Mannix”.

SOBOTA

8.45 — Redakcja szkolna zapowiada.
8.55 — Program dnia.
9.00 — „Pies” — film prod. franc.
10.00 — „Z kamerą wśród zwierząt”.
10.30 — „Muzyka na Zamku”.
11.00 — Radar.
11.15 — „Niewysłane listy” — dramat społ. obcyz. prod. radz.
12.25 — Radzimy rolnikom.

12.35 — STUDIO 2.
12.40 — To już historia — rewia piosenek.
12.55 — Jak nie chorować zimą.
13.00 — Uczymy się polskiego — Walery Pisarek.
13.10 — Skiboby.
13.15 — Tenisowe Grand Prix amatorów.
13.20 — Jak nie chorować zimą.
13.25 — Wizyta w wytwórni bajek — koresp. z ZSRR.
13.35 — Tadeusz Kopel przedstawia gitarzystę Alirio Diaza.
13.55 — Czy mógłbym zostać kosmonautą?
14.15 — W odpowiedzi na listy.
14.25 — Świat malowany.
14.30 — Propozycje Adama Słodowego.
14.40 — Sportowe pasje — jujitsu prowadzi Tomasz Hopfer.
14.55 — Wiadomości dziennika telewizyjnego.

15.00 — Dyskoteka 40-latków.
15.10 — Jak nie chorować zimą.
15.15 — Puchar świata w narciarstwie alpejskim — slalom specjalny mężczyzn — transmisja z Chamonix.
15.40 — „W teatrze przyrody” odc. pt. „Pustkowie Nowej Anglii”.
16.05 — „Kapitały Al Capone” — cz. I film fab. ang.
16.30 — Jak to jest?
16.40 — 4 razy Kowalski.
16.55 — Jak nie chorować zimą.
17.00 — „Kapitały Al Capone” — cz. II.

17.25 — Dałem słowo — przed kamerami Józef Zieliński.
17.40 — Rodziny muzykujące.
17.55 — „Kapitały Al Capone” — cz. III.
18.20 — Jak nie chorować zimą.
18.25 — Studio Mundial.
18.35 — „Kapitały Al Capone” — cz. IV.
18.55 — Jak nie chorować zimą.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i siódemka.

19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.35 — „Kapitały Al Capone” — cz. V.
21.00 — „Kabaret gwiazd” — wystąpią Julie Andrews, Tom Jones, John Lennon.
21.40 — 2 rozmowy intymne.
21.50 — „Kapitały Al Capone” — cz. VI.
22.15 — Wobec prawa — przed kamerami prokurator Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
22.30 — Wiadomości dziennika TV.

22.35 — Informacje o pobycie w Anglii Polskiej Orkiestry Kameralnej.
22.45 — „Szeryf” — western USA, w roli głównej Burt Lancaster.
0.20 — Śpiewac jazz.

PROGRAM II

9.00 — Kino Wersji Oryginalnej „Pies”.
10.00 — „Przegląd miesiąca”.
16.00 Turniej o „Srebrną Łódkę”.
17.00 — STUDIO SPORT.
18.30 — Uśmiechy Starego Kina. „Ze świata burleski”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Express tango” — bułgarski program rozrywkowy.
21.20 — Telekino sprzed lat: „Opowieści niezwykłe”.
21.45 — Teatr Wspomnień. T. Rittner „Wilki w nocy”. Reż. Jerzy Antczak. Wystąpią: Mariusz Dmochowski, Zofia Mrozowska, Jadwiga Barańska i in.

NIEDZIELA

8.35 — Studio Sport.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Teleranek.
10.20 — ANTENA.
10.45 — „Oblicza Cejlonu” — film dokum. prod. franc.
11.45 — Dziennik.
12.00 — Rolnicze rozmowy.
12.30 — KLUB SZESCIU KONTY-NENTÓW.
13.00 — „Kopeiuszek” — z cyklu „Bajki pana Perrault”.
13.40 — WIELKA GRA.
14.30 — „Ryszard Lwie Serce i krzyżowcy” — film przygodowy prod. amer.
16.20 — Losowanie Dużego Lotka.
16.45 — „Godzina miłości” — widowisko rozrywkowe.
18.05 — STUDIO SPORT.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Smuga cienia, czyli pierwsze poważne ostrzeżenie” — „Czterdziestolatek”.
21.45 — Plebiscyt STUDIA GAMA.
22.45 — Studio Sport.
23.00 — Teatr Małych Form. Jerzy Szaniawski. „Dziewięć lat”.

PROGRAM II

9.00 — Teatr Telewizji. Eurypides „Medea” — (powtórzenie z 6 lutego).
10.00 — Laureaci Festiwalu Olsztyńskiego — blok filmowy.

PONIEDZIAŁEK

15.00 — MELODIE. Piosenki w wyk. Igi Cembrzyńskiej, Sławy Przybylskiej, Lidii Korsakówny i in.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Zwierzyńc.
17.20 — STUDIO SPORT.
18.05 — „Droga” — odc. II pt. „Numer próbny”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. M. Gyrfas „Pala pod gwiazdami”.
21.40 — „Camerata”.
22.10 — Dziennik.
22.25 — „W minutę po premierze” — „Rano, południe, wieczór”.

PROGRAM II

16.00 — STUDIO BIS.
16.05 — „Rock STUDIA 2”.
16.15 — „Film o stoczniach” — impreza filmowa.
16.25 — „Wielobój gwiazd” — cz. I.
17.10 — „Piosenki z wielobój gwiazd”.
17.25 — „Wielobój gwiazd” — cz. II.
18.00 — „Gość Studia Bis” — Roger Woodward gra Sonaty Beethovena.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. niemiecki.
20.55 — Jęz. francuski.
21.25 — 24 godziny.
21.35 — Studio Bis (c.d.).
21.55 — „Sportowe pasje”.
22.35 — Śpiewa Gilbert Becaud.

WTOREK

9.00 — B. Prus — „Pałac i rudera”.
10.00 — „Nasze miasteczko ruchu” (kl. I—III).
11.00 — „Czterdziestolatek”.
12.00 — „Pod okupacją hitlerowską” (kl. VIII).
12.45 — RTV szkoła średnia. Chemia.
13.25 — RTV szkoła średnia. Biologia.
14.55 — Program dnia.
15.00 — MELODIE. „Panorama folkloru”.

15.30 — „Bitwy, kampanie, dowódcy”.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Studio TV młodych.
17.10 — „Turniej operatorów”.
17.50 — Interstudio przedstawia: „Historia we współczesność wpisana”.

18.20 — „Człowiek i przyroda”.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Saga rodu Palliserów”.
21.30 — Wtorek melomana.
22.00 — „Świadkowie”.
22.20 — „Sonda”.
22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia.
16.00 — Kino TV najmłodszych.
16.30 — „Kto pyta nie błądzi”.
16.45 — „Zmienność gwiazd” — film fab. prod. węg.
18.05 — „Decyzje 15-latków”.
18.35 — „Wojna, czołgi i dziewczyny” — progr. filmowy.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. angielski.
21.00 — Jęz. niemiecki.
21.25 — „Od M do M”.
21.55 — 24 godziny.
22.05 — „Wtorek melomana”.

ŚRODA

12.30 — „Numer próbny” — z serii „Droga”.
14.25 — „W drodze do nowego”.
14.55 — Program dnia.
15.00 — MELODIE. „Muzyczny klub miast — Plock”.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — „Tra la la... i pędzle dwa”.
17.00 — „Rodowody”.
17.25 — Losowanie Małego Lotka.
17.40 — „Rzeka płynie dla zakochanych” — film prod. radz.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Mity i rzeczywistość”.
„Tam, gdzie zakwitają jabłonie” — film prod. jap.
22.45 — Dziennik.
23.00 — „Komedia omyłek” — program w formie zabawy — teletur-nieju.

PROGRAM II

15.55 — Program dnia.
16.00 — Kino TDC „Do przerwy 0:1”.
16.30 — Wariant „Omega” — cz. I — film prod. radz.
17.40 — TWP „Lepiej gospodarować — lepiej żyć”.
18.10 — „Kwadrans muzyki”.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jęz. rosyjski.
21.00 — Jęz. angielski.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Teatr TV. J. Słowacki „Mindowe”. Wystąpią: Irena Eichlerówna, Jerzy Zelnik i in.
22.40 — „Niewidoma z Sorrento” — film fabul. prod. włoskiej. Wykonawcy: Antonella Lualdi, Paul Mueller i in.

CZWARTEK

11.35 — „Wariant omega” — odc. I filmu prod. TV ZSRR.
15.00 — Melodie — kameraliści.
15.30 — Kino filmów animowanych.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Reportaż wojskowy.
18.20 — Muzyczne zyczenia.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Inspektor Tibbs” — film krym. USA.
22.25 — Pegaz.
23.10 — Dziennik.

PROGRAM II

16.00 — Dla młodych widzów.
17.00 — Galeria 35 milionów.
17.30 — Studio sport.
18.00 — Popołudnie podróży i przegody.
19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.20 — Dobranoc dla najmłodszych.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — NURT.
22.15 — „Chłopi” — odc. 7, film polski.
23.05 — Sytuacje — nie jestem sam.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



10—16. II. 1978 r.

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21. III — 20. IV.

Nie licz na przypadek ani na szczęście. Sukces osiągnąć możesz tylko wytrwałą i systematyczną pracą. Nie zrażaj się przeciwnościami, a ludzie niech sobie gadają. Racja jest po Twojej stronie. Skorpion i Wodnik mogą Ci w tym tygodniu dużo pomóc.

BYK — 21. IV. — 20. V.

Trudny okres masz już za sobą. Spokojne dni, bez zakłóceń, zarówno w pracy jak i w domu. Pomyśl o sprawach, których nie miałeś czasu dotychczas załatwić. Skontroluj stan swojego zdrowia. Spotkanie z Koziorożcem. Może to jest właśnie to...

BLIŹNIĘTA — 21. V. — 21. VI.

Zwariowany tydzień. Przez większą jego część będziesz mocno zajęty, właściwie bez większego efektu. Ot takie miłe towarzyskie spotkania. Do danych Ci obietnic nie przywiązuje większej wagi. W sumie spędzisz ten czas bardzo interesująco. Uważaj tylko, aby nie kosztowało to za dużo pieniędzy!

RAK — 22. VI. — 22. VII.

Pozostaw sprawy własnemu biegowi. Przyspieszając decyzję niczego nie uzyskasz. W wypadku konfliktu — zachowaj przede wszystkim spokój. Wszystko się szybko wyjaśni i załatwodzi. Nadwężony budżet pomatu zaczyna wracać do normy.

LEW — 23. VII. — 23. VIII.

Opuściłeś się trochę, ale usprawniłeś Ci nieco okres wytężonej i owocnej pracy, jaki masz za sobą. Czas pomyśleć o domu, zrealizować dawno już planowane inwestycje, odbyć zaległe wizyty, pomyśleć o wypoczynku. Spodziewaj się kogoś spod znaku Barana.

PANNA — 24. VIII. — 23. IX.

Lubisz się martwić na zapas. Wbrew pozorom kłopoty jakie masz obecnie, skończą się jak nałajki. Pod koniec tygodnia będziesz się śmiać ze wszystkiego. W domu — jak nałajki. W pracy i środowisku zawodowym — uznanie. Od Blizniąt — dobra wiadomość.

WAGA — 24. IX. — 23. X.

Przygotuj się do podróży. Może będzie to dłuższa podróż? Ten tydzień sprzyja Twoim planom wyjazdowym. Jeśli spotkasz w drodze Wodnika — to dobrze. Możesz mieć do niego zaufanie. Czy ostatnio w stosunku do swoich bliskich nie masz zbyt dużych wymagań?

SKORPION — 24. X. — 23. XI.

W sprawie, która leży Ci od dawna na sercu, wciąż namyślasz się jak masz postąpić. Zaczekaj. Życie samo przyniesie rozwiązanie i to najwłaściwsze. W każdym razie nerwy trzeba trzymać na wodzy. Dobra passa finansowa pozwoli Ci w tym tygodniu podreperować budżet domowy. Wiadomość z daleka.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.

Bardzo dobre dni. Układa Ci się wszystko pomyślnie, zarówno w domu jak i w pracy. Samopoczucie doskonałe. W tym tygodniu możesz dużo zdziałać zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej. Koniecznie wyslij wiadomość na którąś z dawnych czekał. Oby Cię tylko ktoś spod znaku Raka nie ustrzeżelił.

KOZIOROŻEC — 22. XII. — 20. I.

Liczne sprawy, które będą w tym tygodniu absorbować Twój czas, staraj się usystematyzować według ich ważności. Zastanów się, czy nie postępujesz czasem zbyt chaotycznie, nerwowo? W uczuciach odmianna. Jest w pobliżu jakiś szczególnie miły sercu Skorpion. Co z tego wyniknie?...

WODNIK — 21. I — 18. II.

Nie dopuszczaj do żadnych nieporozumień ani w domu ani w pracy. Staraj się likwidować je w zarodku wyrozumiałością, pogodą... Opanuj swoją nadmierną niekiedy drażliwość. Większy wydatek dawno już zaplanowany, ale też i duża przyjemność związana z tą inwestycją. Na Wagę popatrz zyczliwiej niż dotychczas...

RYBY — 19. II. — 20. III.

Ciekawe propozycje zawodowe. Dobrze się nad nimi zastanów, bo choć związane z większymi obowiązkami i większą odpowiedzialnością, mogą Ci przynieść znaczny sukces zawodowy. W domu — spokojne, pogodne dni. Jakaś romantyczna przygoda może ten tydzień mocno uatrakcyjnić...



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WY DAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 59-300 Lublin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, zastępca redaktora naczelnego — 241-49, sekretarz redakcji — 299-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 11) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8—16.30) w Legnicy, Rynek 30. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i filie stonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 362/2

